GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA	
miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 6. LONDYN, 1 LUTEGO 1953 NR. 5/197

NIEMCY ZAWSZE CI SAMI

Militaryzm niemiecki planował rewanż w sojuszu z Rosją

Aresztowanie przywódców wielkiego spisku czołowych działaczy hitlerowskich

Ostrzeżenia polskie przeciwko nadmiernym koncesjom politycznym na rzecz zwyciężonych Niemiec zostały zignorowane przez Zachód. Głosy polskie, ostrzegające przed dawaniem Niemcom broni do ręki i wciąganiem ich do akcji obrony Europy, odbijały się jak groch o ścianę. Ostatnie, głośnie aresztowania przywódców wielkiego spisku hitlerowskiego wskazują druzgocąco, jak bardzo głosy polityki polskiej były słuszne jak i samobójcza była polityka głaskania Niemców, by uczynić z nich „sojuszników" dla obrony Europy przed Rosją.

NA PODSTAWIE SPECJALNYCH UPRAWNIEŃ

Korespondent „Biuletynu Politycznego" z Niemiec podkreśla, że aresztowania zostały zarządzone przez brytyjskiego wysokiego komisarza na podstawie specjalnych uprawnień zawartych w statucie okupacyjnym, a mających na celu „ochronę, prestiż i bezpieczeństwo wojsk okupacyjnych". Wynika z tego, że sprawy musiały zajść bardzo daleko, skoro władze brytyjskie w Niemczech musiały skorzystać z tych specjalnych uprawnień dla ochrony i bezpieczeństwa swych wojsk i to mimo oficjalnej polityki przyjaźni i nakłaniania Niemiec do udziału w obronie Europy.

KOGO ARESZTOWANO

Władze brytyjskie od dłuższego czasu zbierały wiadomości o wywrotowej robocie spiskowców. Wreszcie wysoki komisarz brytyjski w Niemczech sir Ivone Kirkpatrick po naradzie w Londynie i uzyskaniu aprobaty ministerstwa spraw zagranicznych zarządził — zawiadomiwszy rząd w Bonn o tym zamiarze — obławy w Hamburgu i Dusseldorfie, w wyniku których aresztowano sześć osób, czołowych przywódców spisku, który miał opanować władzę w Niemczech zachodnich, po czym — prawdopodobnie w sojuszu z Rosją — pomścić klęskę poniesioną przez Niemcy w ostatniej wojnie i wykonać testament Hitlera, który go zrealizować nie zdołał.

Aresztowano: dr Wernera Naumanna, dr Gustawa Scheela, Zimmermanna, Heinricha Haselmayera, Heinza Siepen, i Karla Scharping. Nie będziemy wymieniać godności i dostojeństw, jakie aresztowani piastowali w Niemczech hitlerowskich, wystarczy powiedzieć, że byli to najbliżsi współpracownicy Hitlera na najważniejszych placówkach wojujących Niemiec. Mimo woli nasuwa się oczywiste pytanie, dlaczego ci ludzie żyli na wolności i mieli całkowitą swobodę działania politycznego, skoro zdołali poczynić tak poważne przygotowania do odwetu niemieckiego w Europie.

"PRYWATNE SPOTKANIE TOWARZYSZY BRONI"

Odkryty przez brytyjczyków spisek miał powiązania ze strefami francuską i amerykańską, oraz czerpał źródła finansowe z tajnych funduszów za granicą. Bardziej interesujące są jednak związki spiskowców z tymi ośrodkami niemieckimi, które snują plany rewanżu w sojuszu z Rosją. Jednym z tej kategorii działań było „prywatne spotkanie byłych towarzyszy broni", odbyte w grudniu r.ub. w Stuttgarcie na zaproszenie Ernsta von Reichenau, brata marszałka Waltera von Reichenau, który tajemniczo zaginął na froncie rosyjskim w roku 1941.

Ernst von Reichenau zaprosił na własny koszt do Stuttgartu 346 wyższych oficerów byłego Wehrmachtu i Waffen SS, spośród zaproszonych przybyło 166, wśród nich 19 generałów. Uczestniczyli w nim między innymi: gen. lotnictwa Eberhard Fischer, gen. artylerii przeciwlotniczej Wolf, SS Obersturmbannführer Fritz Brehm, pułk. Hans Ulrich Rudel, gen. Steiger, S.A. Führer w Stuttgarcie, Reichsführer i oficer SS Heinz Erich Krause, Sepp Huber i inicjator tajnej organizacji hitlerowskiej „Reich" gen. von Tippelskirch.

Celem zebrania „prywatnego" było uchwalenie rezolucji przeciwko uzbrojeniu Niemiec, ratyfikacji umów o obronie Europy i obmyślenie akcji przeciwko wprowadzeniu w życie współpracy wojskowej i politycznej Niemiec z Zachodem. Kilka wyjątków z przemówień najlepiej scharakteryzuje tendencje tego zebrania:

Reichenau: „Musimy wydobyć się z pozycji otrzymujących rozkazy... Czego nam trzeba, to wolnej ręki w stosunku do Wschodu.... Młodzież musi być znowu wzięta w karby wychowania i dyscypliny".

Gen. Wolf: „Odrzucam koncepcję Bonn polegającą na niestawianiu warunków... Żałuję — choć może to się wydać dziwne — że w tej decydującej kwestii jestem tego samego poglądu co rosyjski honorowy major Pieck i jego towarzysze".

Pułk. Rudel: „Układ generalny oznacza samobójstwo narodu niemieckiego... Zdrada jest zdradą i zdrajcom w przyszłości nie będzie można ufać (w odniesieniu do zamachu na Hitlera w r. 1944) ...Również do tych paru tysięcy ludzi, którzy stoją za układem generalnym, przylgnie na zawsze odium zdrady".

Brehm: „Warto wykorzystać olbrzymią szansę, jaką daje konflikt między Zachodem i Wschodem... Należy nawiązać stosunki polityczne z tymi, którzy do ostatka trwali w postawie obrony Niemiec".

NARODOWY BOLSZEWIZM I WSPÓŁPRACA Z ROSJĄ

Innymi słowy czołowi przywódcy hitlerowscy wypowiedzieli się, w oparciu o Rosję, za ponowną próbą odwetu niemieckiego w Europie, czemu nie ma się co dziwić, gdy się zważy, że zebranie było inicjowane przez skrajnie nacjonalistyczne i hitlerowskie koła, zmierzające do rodzaju narodowego bolszewizmu i wypowiadające się za współpracą z Rosją. Ważne jest i to, że za Reichenauem ukry-

(Dokończenie na str. 2)



Jeszcze nie wyschła krew i łzy ofiar niemieckiego barbarzyństwa z czasu ubiegłej wojny, świeże są jeszcze groby poległych, jeszcze nie odbudowano...



... ruin i nie ostygły zgliszcza, a już nowy imperializm niemiecki podnosi głowę, by raz jeszcze, wspólnie z sowiecką Rosją pokusić się o podbój świata.

KALENDARZYK

LUTY

1 n. 70-nica, Ignacego, b.
2 p. Oczyszczenie N. M. P.
3 w. Błażeja, b. m.
4 ś. Andrzeja Corsini b.w.
5 c. Agaty p. m.
6 p. : Tytusa, Doroty
7 s. Romualda op.

Militaryzm niemiecki

(Dokończenie ze str. 1)

wa się tzw. „Krąg kierowniczy byłych żołnierzy”, który jest organizacją wyraźnie prokomunistyczną.

Dla obiektywnej oceny sytuacji trzeba dodać, że nie wiadomo, o ile udało się organizatorom zebrania pozyskać zebranych dla dalszej akcji. Ważny jest jednak sam fakt, że po raz pierwszy duża grupa wyższych wojskowych spotkała się na jawnym zebraniu, gdzie wyraźnie propagowano współpracę Niemiec z Rosją.

KONSEKWENCJE ODKRYCIA SPISKU

Nie wiadomo również, w jakim stopniu odkryty przez brytyjczyków spisek kierował się tezami stuttgarckiego zebrania u Reichenaua. Następstwem jego likwidacji będzie niewątpliwie postawienie sprawy organizacji obrony Europy z udziałem Niemiec pod jeszcze większym znakiem zapytania. Cała też sprawa powinna nareszcie otworzyć oczy Zachodu na oczywistą prawdę, że nie można diabła wypędzać belzebubem i że nie można walczyć o wolność Europy przy pomocy Niemców, odwiecznych wrogów wolności i ładu na kontynencie europejskim.

T.B.

AKCJA KATOLICKA W ŻYCIU UCHODŹCTWA

Instytut Polski Akcji Katolickiej kieruje swą działalność na najbardziej zagrożone pozycje naszego życia na emigracji w Wielkiej Brytanii. Najbardziej zagrożonymi pozycjami są: życie rodzinne, wychowanie dziecka w jego wierze, normalny rozwój jednostki zgodny z prawem Bożym.

Naturalny pęd do zakładania gniazd rodzinnych natrafia na obczyźnie na rozmaite przeszkody. Na przeszkodzie stoi nie tylko brak mieszkań, niechęć do lokatorów „z dzieckiem”, ale i całe nastawienie środowiska, nie pojmującego cech i zadań małżeństwa chrześcijańskiego. Płodność, nierozerwalność, jedność, wierność, cała nadprzyrodzoność Sakramentu Małżeństwa jest dla wielu niekatolickich środowisk niezrozumiała.

Dla uporządkowania i ustalenia w społeczeństwie pojęć o małżeństwie Instytut zorganizował w roku sprawozdawczym cykl wykładów pt. „Małżeństwo w świetle nauki Kościoła”. W wyniku obrad po wykładach uznano za potrzebne otwarcie przez Instytut Poradni dla Rodzin. Poza doraźnymi poradami postanowiono prowadzić studia pod kierunkiem w dwóch dziedzinach: małżeństwo i wychowanie dzieci.

Do potrzeb duchowych dziecka podszedł Instytut drogą wydawnictw, wykładów i pogadanek w obozach i hostelach. Wydano broszurę pt. „Dzieci”, W. Wasiutyńskiego: „Zadanie rodziny chrześcijańskiej”, ks. J. Jarzębowskiego: „Kościół jako wychowawca”, ks. W. Cieńskiego: „Cel wychowania i cechy katolickiego wychowawcy” oraz „Postulaty wychowawcze”. Do „Czynu Katolickiego”, ukazującego się co miesiąc, załącza się „Pogadanki dla matek” pióra J. Wiśniewskiej w sprawie przygotowania dzieci do nauki katechizmu. Niewątpliwie wszystkie te wydawnictwa umiejętnie przez rodziców wykorzystywane mogą być pomocą w chrześcijańskim wychowaniu dzieci, które niestety poza domem stykają się przeważnie z obojętnym religijnie lub wrogo do katolików nastawionym środowiskiem.

W roku sprawozdawczym 1951/2 Instytut w myśl hasła: „Idziemy z młodzieżą do Polski Chrystusowej” główny akcent położył na zagadnienie młodzieżowe. Rozesłał do wszystkich instytucyj, organizacyj, działaczy społecznych i rodziców ankietę w tej sprawie, zorganizował zebranie międzystowarzyszeniowe z referatem dra T. Felsztyna na temat „Oblicze duchowe naszej młodzieży pracującej zarobkowo” i urządził 3-dniowy kurs zamknięty w Herefordzie u oo. marianów dla przodowników młodzieżowych. Zarówno bogaty i bardzo ciekawy materiał uzyskany drogą ankiety, jak kurs, odczyty i artykuły w prasie dopomogły do zanalizowania potrzeb i sprecyzowania środków działania na tym tak ważnym odcinku naszego życia na emigracji.

J. E. ks. arcybiskup Józef Gawlina w czasie swej bytności w Londynie wyraził uznanie dla redakcji „Czynu Katolickiego” i udzielił błogosławieństwa pasterskiego planom i pracom Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii.

SŁOWO BOŻE

SIEDEMDZIESIĄTNICA

LEKCJA

(1 Kor. 9, 24-27; 10, 1-5)

Bracia: Czyż nie wiecie, że ci, którzy biegną w zawody, choć wszyscy biegną, jeden tylko otrzymuje nagrodę? Tak biegnijcie, abyście otrzymali. A każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje: oni, aby otrzymać wieniec znikomy, a my — trwały. Ja tedy tak biegnę, nie jakoby na oślep; tak walczę, nie jakobym wiatr uderzał, ale karcę ciało moje i do posłuchu przymuszam, abym snadź innych nauczając sam nie był odrzuconym.

Bo nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i że wszyscy przez morze przeszli. I wszyscy w Mojżeszu, obłoku i morzu ochrzczeni byli. I wszyscy pożywali tenże pokarm duchowy i wszyscy pili tenże napój duchowy (a pili z opoki duchowej, która im towarzyszyła, a opoką był Chrystus). Ale nie wielu z nich upodobał sobie Bóg.

EWANGELIA

(Mat. 20, 1-16)

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej, ujrzał innych stojących na rynku bezczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i uczynił podobnie. Wyszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących, i powiedział im: Czemu tu stoicie, próżnując dzień cały? Mówią mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im. Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około godziny jedenastej przybyli, otrzymali po denarze. A gdy przyszli także pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyżeś się ze mną nie umówił za denara? Weźmij, co twoje, a idź; chcę wszakże i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi nie wolno uczynić co chcę? I czyż złym patrzysz okiem na to, żem ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

SPRAWY DOMU BOŻEGO

„Uradowałem się, gdy mi powiedziano: do domu Bożego pójdziemy!” — śpiewał Psalmista przed lat tysiącami, wyrażając radość czcicieli Prawdziwego Boga, gdy wyruszali z odległych stron Ziemi Obiecanej do jedynej na świecie świątyni Boga Żywego w Jerozolimie, by tam cześć i uwielbienie wyrażać Panu nad pany, by Mu składać ofiary całopalne i płody ziemi, by Mu dziękować i prosić Go o łaski i błogosławieństwa.

Radość przepełniała serca wiernych, gdy szli do Domu Bożego. Do domu, a więc do miejsca ze wszystkich miejsc na świecie największą przez każdego otoczonego miłością, znanego dokładnie, bliskiego mnóstwem wspomnień i przeżyć, związanego z dzieciństwem i młodością, do domu a więc tam gdzie przebywa i włada ojciec, gdzie gospodarzy matka...

Dziś gęsta sieć domów Bożych pokrywa ogromne połacie ziemi. W nich — w kościołach katolickich — mieszka w Przenajświętszym Sakramencie obecny Prawdziwy Bóg, a my nie parę razy do roku jak mieszkańcy Ziemi Świętej w Starym Testamencie, lecz codzień nieomal możemy do domu Bożego zaglądać.

W niedzielei zaś i święta z nakazu Kościoła świętego brać winniśmy udział w ofierze Mszy świętej.

Czy — według słów Psalmisty — radujemy się idąc do domu Bożego, do kościoła? Gdybyśmy znali sprawy domu Bożego, gdyby to co się dzieje przy ołtarzu bliskim nam było i swojskim, gdybyśmy się czuli uczestnikami ofiary najświętszej składanej we Mszy świętej, wówczas radość przepełniałaby serca nasze i niosłaby nas do świątyń Pańskich na skrzydłach umiłowania.

Nikt nie kocha tego, czego nie zna.

Wiele jest stopni poznania. Od najogólniejszej wiadomości, przez zupełne swojskie zżycie się i przyzwyczajenie, aż do czynnego udziału w sprawach już własnych i ukochanych, by u szczytu poznania osiągnąć ofiarną miłość.

I tego właśnie uczy nas Matka nasza Kościół święty w szkole liturgicznych modlitw i obrzędów w domach Bożych — kościołach katolickich.

Liturgia — słowo to pochodzi z greckiego i oznacza „czynność publiczną”.

Liturgia jest ziszczeniem słów Boskiego Mistrza: „Przychodzi godzina, w której prawdziwi chwalcy chwalić będą Ojca w duchu i w prawdzie” — to znaczy będą oddawać Bogu cześć synowską w Duchu Świętym w zjednoczeniu z Chrystusem Synem Bożym.

Drugim zadaniem liturgii jest uświęcenie ludzi. Stanowi ona najobfitsze źródło łask Bożych, którymi Ojciec za pośrednictwem Syna wzbogaca mistyczne członki Kościoła i umacnia w nich życie łaski. „Czynny udział w tajemnicach świętych i publicznych modłach Kościoła — mówi błogosławiony papież Pius X-ty — jest pierwszym i koniecznym źródłem ducha prawdziwie chrześcijańskiego”.

Ale trzeba poznać treść i formę modlitwy Kościoła.

W Polsce cały naród odwiecznie i głęboko katolicki z wiary i z obyczaju wytworzył atmosferę, w której życie Kościoła przenikało życie jednostek i życie rodzin.

W Polsce wielkie święta roku kościelnego były uroczystościami, które sięgały głęboko do domów. Święta otaczały odwieczne zwyczaje wiążące w jedną całość sprawy Kościoła i sprawy narodu. Jakże się ten związek rozluźnił na obczyźnie!

Od lat przebywamy w kraju gdzie z chrześcijaństwa pozostało niewiele więcej jak nazwy świąt.

Z otoczenia wnika do nas nie katolicki związek z Bożymi sprawami, lecz gruby materializm. Jakżeż tu trudno nie zapomnieć o sprawach domu Bożego, odnawiać i pogłębiać miłość do Kościoła świętego i znajomość liturgii!

Toteż by żywa łączność ze źródłem życia i świętości nie zamarła w nas i nie zanikła, lecz przeciwnie, byśmy po dawnemu — jak w Polsce — żyli życiem Kościoła i życie to przelewali w liczne zastępy naszych dzieci i młodzieży rozpoczynamy cykl artykułów o sprawach domu Bożego, o liturgii katolickiej.

Przypomnimy w nich o Roku kościelnym, o ofierze Mszy świętej i o Sakramentach świętych.

M.D.

KRONIKA Katolicka

W obecnym roku Asyż obchodzi 700-lecie kilku wydarzeń ze swej historii. Są nimi: śmierć św. Klary, śmierć jej siostry św. Agnieszki, poświęcenie bazyliki świętego Franciszka 25 maja przez Innocentego IV, kanonizacja św. Stanisława biskupa i męczennika przez tegoż Papieża 8 września, śmierć brata Eliasza, pierwszego wikariusza św. Franciszka. Na otwarciu uroczystości ku czci św. Klary w dn. 11 stycznia generał minorytów ks. Augustyn Sepiński, podkreślił całkowite i ufne oddanie się św. Klary Jezusowi Eucharystycznemu.

Podobnie jak w latach ubiegłych, Rada Prymasowska Odbudowy Kościołów Warszawy wydała kalendarzyk na rok 1953, z którego dochód przeznaczony jest na odbudowę kościołów w Warszawie.

W Argentynie wychodzi od 4 listopada 1951 r. tygodniowe wydanie „Osservatore Romano” w języku hiszpańskim. Artykuły otrzymywane są drogą powietrzną z Rzymu. Stało się to z inicjatywy grupy katolików argentyńskich za poparciem władz duchownych. W ten sposób, jak stwierdził kard. Antoni Caggiano, biskup Rosario, Argentyna może z bliska i jakby bezpośrednio iść za myślą i dyrektywami Papieża w rozlicznych problemach życia chrześcijańskiego, których rozwiązanie obchodzi nie tylko Episkopat i duchowieństwo, ale i wszystkich wiernych.

Aresztowanie arcybiskupa Eugeniusza Baziaka stało się powodem spontanicznej manifestacji ludności Krakowa na ulicach miasta. Bezpieka wezwała posiłki policyjne z sąsiednich miast i zaalarmowała oddziały wojskowe. Przy rozpędzaniu ludności w kilku częściach miasta policja użyła broni palnej zabijając i raniąc szereg osób. Przez dwa tygodnie po Krakowie i jego przedmieściach krążyły silne oddziały specjalnej policji, które przeprowadzały rewizje i obserwowały ruch ludności.

Podniesienie prymasa Polski do godności kardynalskiej wywołało burzę ataków ze strony reżymu na Hierarchię w Polsce. Natomiast ludność polska przyjęła tę nominację z wielką radością i wdzięcznością.

Opieka nad sierotami w Polsce spoczywa obecnie w rękach reżymu. Państwo odebrało wpływ na domy sierot organizacjom społecznym, a zwłaszcza organizacjom katolickim. Dzieci w sierocińcach żyją w otoczeniu, gdzie na ścianach znajdują się portrety Stalina i jego agentów, czerwone sztandary i emblematy komunizmu. Wszystkie pojęcia o świecie i człowieku wykładane są w duchu materializmu. Z pojęciem Boga dzieci nie spotykają się w sierocińcach zupełnie. Gdy maszerują w miejscach publicznych, śpiewają „międzynarodówkę” i inne pieśni komunistyczne. W ten sposób wychowuje się współczesnych „janczarów” w sposób gorszy, niż to czyniły Turcy, którzy wychowywali w religii, aczkolwiek mahometańskiej.

Polsko - Amerykańskie Stowarzyszenie Historyczne zdecydowało zająć się sprawą beatyfikacji arcybiskupa Jana Cieplaka i czterech polskich zakonnic: matki Franciszki Siedliskiej, założycielki nazaratanek, matek Celiny i Jadwigi Borzęckich, założycielek zmartwychwstanek i matki Anieli Truszkowskiej, założycielki felicjanek. Stowarzyszenie zajmie się gromadzeniem dokumentów dotyczących świętości życia wymienionych kandydatów do czci ołtarzy.

GAZETA NIEDZIELNA

1 lutego 1953 r.

Współczesne wzory doskonałości

W poczuciu własnej małości w obliczu Boga ludzie szukają dostępniejszych dla ich wyobraźni dróg zbliżenia się do ideału doskonałości. Modły swe zanoszą nie tylko bezpośrednio, wzywając imienia Boskiego, ale odwołują się także do orędownictwa świętych, z Najświętszą Marią Panną na czele. Spełniając swą rolę pośrednictwa między Bogiem a proszącym o łaskę człowiekiem, święci zbliżają nas do Boskiego ideału nie tylko przez wstawiennictwo, lecz także przez wzory życia zgodne z nauką Chrystusową. Każda epoka ma swoich ulubionych świętych i za łaską Opatrzności w każdej epoce Kościół wzbogaca się nowymi orędownikami.

Niedawno został powołany komitet popierania sprawy beatyfikacji królowej Jadwigi na W. Brytanię, na którego czele stanął sędziwy generał J. Haller. Pomyślne przeprowadzenie tej sprawy będzie należnym już długo spłaceniem długu wobec pamięci świątobliwej władczyni, zasłużonej dla chwały Bożej i dla naszego narodu.

Ale obok tej beatyfikacji toczy się już obecnie proces beatyfikacyjny o. Maksymiliana Kolbe i rozpoczyna się proces beatyfikacyjny księdza arcybiskupa Cieplaka. Obie postacie tych świątobliwych mężów są dobrze znane współczesnym i zapewne wiele jest między nami osób, które znały ich osobiście. Modlić się o pośrednictwo świętego lub błogosławionego, którego za życia widziało się na własne oczy, to raczej niezwykła okazja.

Co sprawiło, że odstępując od zasady wyczekania Kościół podjął już obecnie obie te beatyfikacje? Sprawiła to przede wszystkim potrzeba naszych czasów, potrzeba heroicznych wzorów bojowników dobra ze złem ateistycznego, a wszechwładnego państwa totalnego.

O. Maksymilian Kolbe, ten całkowicie oddany sługa Niepokalanej w gorliwym rozszerzaniu Jej nabożeństwa, poświęcając swe życie dla ocalenia życia bliźniego, dał wspaniały przykład cnoty heroicznej, zarówno w potocznym, jak i kanonicznym znaczeniu tych wyrazów. Jego wyniesienie na ołtarze będzie najtrwalszym potępieniem nikczemności hitlerowskiego systemu, które przetrwa wieki, choćby historia polityczna dzieje tej epoki zapomniała.

Ks. arcybiskup Cieplak był jedną z pierwszych ofiar walki z Bogiem, rozpoczętej przez ustrój bezbożnego bolszewizmu. Dał on wspaniały przykład pokory, wytrwałości i gorliwości w służbie Bożej.

Czyżby słabe echo tych spraw wśród naszego społeczeństwa emigracyjnego było tylko nieznajomością tych spraw, czy, co gorsza, obojętnością? W każdym bądź razie sprawy te powinny obudzić żywsze echa i wywołać gorętsze modlitwy. Ani dla naszych dusz, ani dla naszego narodu nie może być obojętne, czy zyskamy wzory sprawiedliwej władczyni w królowej Jadwidze, heroizmu, o. Kolbe w służbie Niepokalanej i gorliwości apostolskiej arcybiskupa Cieplaka w walce z ateizmem.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

Pierwsze styczności

P. Foster Dulles, nowy sekretarz stanu amerykański, wraz z p. Haroldem Stassenem, ministrem na czele urzędu bezpieczeństwa wzajemnego, wylatują 30 stycznia r.b. z Waszyngtonu do Europy i będą od 31 stycznia do 8 lutego kolejno w Rzymie, Paryżu, Londynie, Bonn, Hadze, Brukseli, Luksemburgu, a 9 lutego z powrotem w Waszyntonie.

Z CZYM JADĄ?

Jadą z nową, republikańską, polityką międzynarodową Stanów Zjedn. Ameryki. Określono jej nowość w okresie wyborczym, od lipca do listopada 1952. Rzecz w tym, w jakiej mierze, jak rychło, w jaki sposób hasła czterech miesięcy wyborczych staną się rzeczywistą i czynną polityką zaczętego właśnie czterolecia Prezydenta Eisenhowera.

P. Foster Dulles 15 stycznia r.b. wyłożył swe poglądy Komisji spraw zagranicznych Senatu, która zatwierdziła mianowanie go sekretarzem stanu. Przedstawił grozę naporu komunistyczno - rosyjskiego i stwierdził, że Rosja, która w r. 1945 panowała nad 200 mil. ludzi, obecnie rozszerzyła swe wpływy na 800 milionów. W toku tej mowy oświadczył:

„Nie osiągniemy pokoju zabezpieczonego i zadowolenia póki komuniści panować będą nad trzecią częścią świata. Narody ujarzmione chcą być wolne, zasługują na to, powinny być wolne. Z naszego własnego stanowiska powinny one również być wyzwolone, gdyż póki muszą służyć samowładztwu sowieckiemu, mogą być włączone w siłę napastniczą przeciw St.Zj.Ameryki. Polityka tylko t.zw. powstrzymywania Rosji musi zawieść, gdyż nigdy jeszcze defensywa nie uzyskała przewagi nad ofensywą. Stany Zjedn. muszą podtrzymywać nadzieję wyzwolenia wszędzie na świecie, co jest jedynym sposobem odwrócenia groźby wiszącej nad światem. Można to osiągnąć sposobami, które nie wywołają wojny, ani też nie spowodują przedwczesnych powstań, które utonęłyby we krwi i byłyby zmiażdżone jak dawniejsze. Nie chcemy, by naszych przyjaciół za żelazną zasłoną dotknął los armii gen. Bora w Warszawie."

Najzwięźlej to ujmując można stwierdzić, iż p. Foster Dulles podtrzymuje, jako sekretarz stanu, wysunięte w okresie wyborczym naczelne hasło konieczności wyzwolenia narodów ujarzmionych i czynnej w tym duchu polityki przeciw poprzedniej bierności t.zw. polityki powstrzymywania.

Wyraźny cel, który gen. Eisenhower określił 25 sierpnia 1952 w słowach, że Rosja musi cofnąć się w swoje własne granice (within its own borders), wskazał p. Foster Dulles 15 stycznia 1953 w słowach o odparciu wstecz żelaznej zasłony (rolling back the iron curtain).

Sam zaś Prezydent Eisenhower, w mowie po zaprzysiężeniu 20 stycznia r.b., przedstawiwszy dobitnie obecne spiętrzenie się w świecie przeciw sobie sił ujarzmiania i sił wolności, wyraził myśl przewodnią najdobitniej w drugiej z dziewięciu zasad, które wytyczył:

„Zdając sobie sprawę z tego, że zdrowy rozsądek i godziwość wskazują czczość sztucznego uspokajania (futility of appeasement), nigdy nie będziemy próbowali zadowalać napastnika w drodze fałszywego i nędznego przetargu czci za bezpieczeństwo. Amerykanie, jak wszyscy ludzie wolni, wiedzą, że w ostatecznym obrachunku plecak żołnierza nie jest tak ciężki jak kajdany więźnia".

Jest tu niewątpliwie nowe tchnienie.

CO ZASTAJĄ?

Kierownicy polityki zagranicznej Stanów Zjedn. Ameryki, pp. Dulles i Stassen, przybywając do Europy — z zachodniej tylko strony żelaznej zasłony, której istnienie jest ich wzmożoną troską — zastają i tu ruch ożywiony.

Sam ich przyjazd tutaj świadczy, iż mocne dziś w Stanach Zjedn. Ameryki twierdzenie, iż nie należy dla Europy zapominać o Azji, nie znaczy jednak wcale, by ważne działania w Azji miały przesłaniać konieczność obrony i odporu w Europie.

W tej zaś właśnie chwili zetkną się oni tutaj z pewnym przełomem w sprawie przygotowywanej a utykającej umowy o Wspólnocie Obronnej Europejskiej. Francja w polityce nowego rządu p. René Mayera weszła od początku r.b. stanowczo na drogę takiego ulepszenia umowy, by nie ułatwiała ona przewagi Niemiec, w tej wspólnocie. Jednoczesne zaś wykrycie w Niemczech zachodnich działań o zabarwieniu spiskowym w duchu nawrotów ku hileryzmowi, co już spowodowało uwięzienie siedmiu przewódców, wskazuje, iż czujność w tym względzie nie jest dmuchaniem na zimne.

St.St.

Z POLSKI

✕ **W Krakowie rozpoczął się wielki proces pokazowy** przeciw arcybiskupowi Baziakowi oraz księżom z jego archidiecezji. Akt oskarżenia zarzuca im „szpiegostwo" na rzecz Stanów Zjednoczonych. Mimo starannego „przygotowania" procesu przez Bezpiekę i terroru stosowanego wobec uwięzionych zaszły jakieś komplikacje, gdyż zarządzono tajność dalszego ciągu rozprawy. Krążą pogłoski, że aresztowany jest również 77-letni ks. biskup Stanisław Rospond, sufragan archidiecezji krakowskiej, któremu jednak po aresztowaniu ks. arcybiskupa Baziaka nie pozwolono objąć administracji archidiecezji.

✕ **W Krakowie zmarli ostatnio:** prof. Henryk Mościcki, wybitny historyk i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Teofil Trzciński, znany teatrolog, reżyser i historyk teatru.

NIEDZIELA Z tygodnia

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

✕ **Gen. Eisenhower objął uroczyście** urząd Prezydenta Stanów Zjednoczonych i złożył przysięgę na stopniach Kapitolu w Waszyngtonie.

✕ **Epidemia grypy w zachodniej Europie** dotknęła najbardziej Francję, gdzie 14 milionów osób zapadło na tę chorobę.

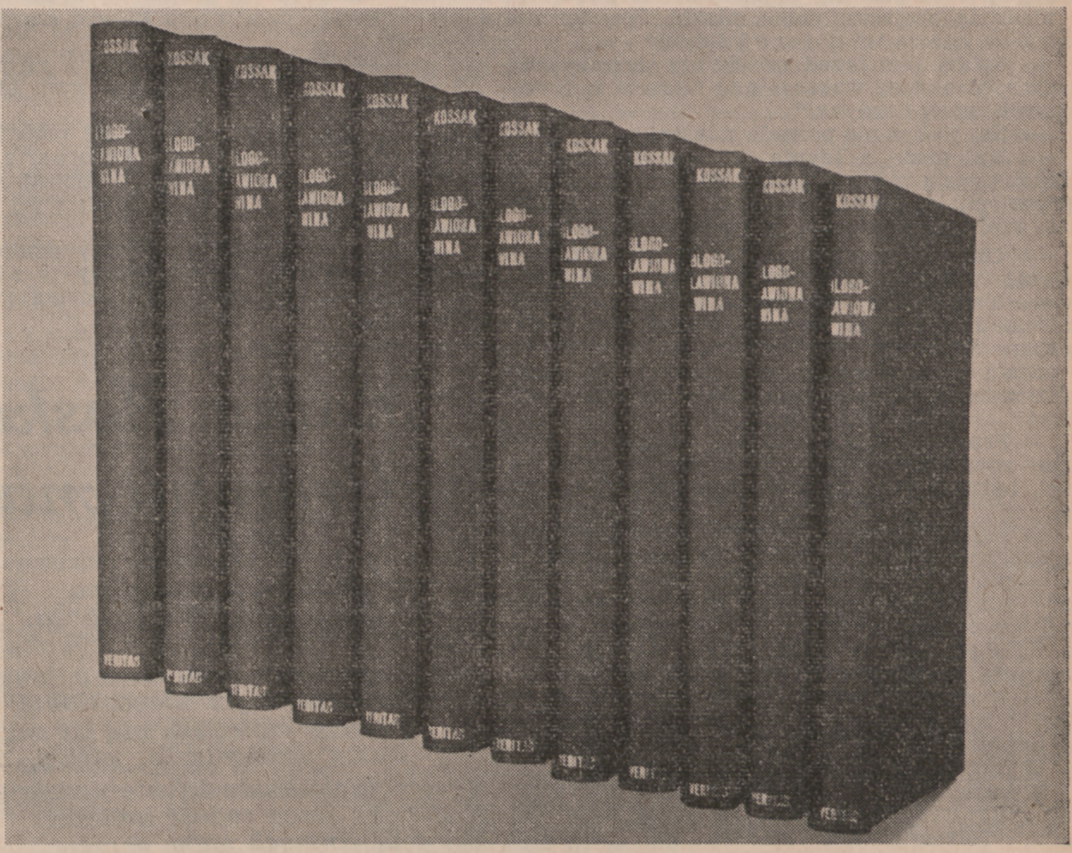
✕ **Do zachodniego Berlina** napływa coraz więcej uchodźców ze strefy sowieckiej, stwarzając poważny probem dla władz. Wśród uchodźców przeważają Żydzi.

✕ **John Foster Dulles w pierwszym swym przemówieniu** jako nowy sekretarz stanu USA oświadczył, że nowy rząd Stanów Zjedn. pragnie zrealizować swe zapowiedzi wyborcze i doprowadzić do wyzwolenia krajów ujarzmionych przez Sowiety wszystkimi sposobami z wyjątkiem wojny.

✕ **Rokowania brytyjsko-egipskie** w sprawie Sudanu i obrony strefy Kanału Suezkiego wznowiono ostatnio, premier Neguib jednak podtrzymuje żądanie ewakuacji wojsk brytyjskich z Egiptu.

✕ **Japonia ostrzegła Rosję,** że będzie zestrzeliwać samoloty sowieckie, jeśli w dalszym ciągu będą one przelatywać nad terytorium japońskim. W ostrzeżeniu dodano, że ta akcja japońska ma poparcie Stanów Zjednoczonych.

Po subskrypcji na tom 1 — subskrypcja na tom 2



31 stycznia kończy się okres subskrypcyjny na pierwszy tom „BIBLIOTEKI POLSKIEJ" — książkę Zofii Kossak „Błogosławiona wina". Z dniem tym, gdy książka przejdzie do sprzedaży księgarskiej, pozostanie jej zapewne nie więcej niż trzysta kilkadziesiąt egzemplarzy, gdyż cyfra subsrybentów dojdzie do około 700. Ten niezwykły, jak na dotychczasową sytuację na emigracji sukces wróży „Bibliotece Polskiej" powodzenie jej dalszych tomów.

Okres subskrypcyjny na drugi tom „Biblioteki Polskiej" — opowiadania Marii Danilewiczowej „BLISKO I DALEKO" już trwa i zakończy się 28 lutego. Kto nabędzie pierwszy i drugi tom oraz wszystkie dalsze, wkrótce zgromadzi sporą biblioteczkę dobrych, pięknych i estetycznych książek za cenę niezwykle niską, wydając na zakup książek równowartość jednego papierosa dziennie.

Wszystkie tomy „Biblioteki Polskiej" będą tak samo wydane i oprawione, można więc będzie z nich utworzyć ładną całość. Za kilka funtów rocznie, wpłacanych po 8/6 miesięcznie można mieć dwanaście książek „Biblioteki Polskiej" takich, jak na powyższym zdjęciu.

Prześlij więc zaraz zamówienie na tom drugi „Biblioteki Polskiej", — opowiadania Marii Danilewiczowej „BLISKO I DALEKO", przesyłając je wraz z kwotą 8/6 plus 6 pensów na przesyłkę pod adresem: Veritas Foundation Publication Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2. We Francji: „Libella Libraire", 12, rue St. Luis en Ile, Paris IV.

18

— Ludzie nie są ani tacy dobrzy, ani tacy źli, jak o nich przeważnie sądzimy... — powiedziała Krysia w zamyśleniu, przypominając sobie słowa ojca.

XVII. POCIĄG WIEZIE CZASEM W NIEZNANE

— Wiesz, jak mi z tobą dobrze! — Stefa powiedziała te słowa w następny piątek, gdy, jak zwykle, wieczorem gawędziły ze sobą przed zaśnięciem. — Ale pomimo to... Jak myślisz, czy nie byłoby lepiej wyjechać trochę wcześniej? I tak powinnaś być w Gdyni najdalej czternastego, bo chociaż Staszek zamówił ci pokój w pensjonacie, ale musisz się rozpakować...

— Rzeczywiście, masz słuszność — przyznała Krysia myśląc jednocześnie, że jakie to tam będzie „rozpakowywanie": tych kilka ubrań i drobiazgów, które nie przedstawiały prawie żadnej wartości pieniężnej, a były jej prywatną własnością, przeważnie drogimi sercu pamiątkami.

Z jednym cennym przedmiotem nie mogła się rozstać, mimo wahań: był to mały, złoty zegarek w bransoletce, ostatni podarunek „tatuśka". Ilekroć patrzyła na godzinę, przypominała sobie dzień, gdy włożył jej zegarek na rękę mówiąc z uśmiechem:

— Pamiętaj zawsze, że minuty są czasami ważniejsze, niż całe l a t a ż y c i a.

Czy wiedział — czy j u ż w t e d y wiedział, że się wkrótce Krysia sama o tym przekona?

— ...Więc myślę, że nie byłoby źle, gdybyś wyjechała w sobotę, to jest jutro, popołudniowym pociągiem — ciągnęła Stefa, gorliwie coś porządkując w torebce. — O, tu mam, rozkład jazdy. Pociąg odchodzi z Głównego Dworca o piętnastej dwadzieścia. Około jedenastej wieczorem już będziesz w Gdyni.

— Może by lepiej pojechać nocą, osobowym? — zawahała się panna Dalecka, którą topniejące z gwałtowną szybkością „kapitały" nauczyły już zastanawiać się przed każdym, najdrobniejszym wydatkiem.

Po sprzedaniu wszystkiego, co było m o ż l i w e do sprzedania, zostawiła sobie niezbędne minimum: dwieście pięćdziesiąt złotych na podróż, na opłacenie pierwszych tygodni egzystencji, oraz na jakieś „nieprzewidziane okoliczności".

Stefa potrząsnęła głową przecząco. Ton jej odpowiedzi był stanowczy:

— Nie! Zobaczysz, że tak, jak ci radzę, będzie najlepiej. Prześpisz się, odpoczniesz, a nazajutrz w niedzielę obejrzysz sobie miasto. Przecież nie widziałaś jeszcze tej n o w e j Gdyni?

— Byłam tam przed sześciu czy siedmiu laty, kiedy spędzałyśmy wakacje nad morzem w towarzystwie „cioci Sardynki".

— No, to byś nie poznała miasta!

— Być może...: Gdynia składała się wtedy z kilkudziesięciu murowanych domów, a na polach uprawnych, w środku miasta, znajdowały się białe tabliczki z nazwami przyszłych ulic...

— Oho, teraz zobaczysz! Byłam w Gdyni jesienią, wiesz, z wycieczką, pociągiem popularnym... Tam, gdzie było morze, zrobili ląd, i odwrotnie. Jeżeli będzie pogoda, pojedź autobusem na Oksywie: stamtąd cudowny widok...

Stefa otworzyła usta... Nagle jednak wzruszyła ramionami, mówiąc z uśmiechem dobrotliwym:

— Przecież może się zdarzyć, że spotkasz tam kogoś znajomego! Teraz w Gdyni pełny sezon letni, ludziska tłumnie wyruszyli do Orłowa, na Hel...

W oczach Krysi Daleckiej pojawił się wyraz takiego przerażenia, że Stefa dorzuciła prędko:

— Ależ nie, nie! Zabawna jesteś! Przecież zasze możesz uniknąć towarzystwa, jeżeli go sobie nie życzysz...

— Wiesz, jak mi teraz ciężko na samą myśl spotkania z ludźmi...

— Rozumiem. Tylko, że między ludźmi, a c z ł o w i e k i e m jest olbrzymia różnica. No, dobranoc!

W pięć minut później spały już mocno.

Wiadomoscią o wcześniejszym wyjeździe panny Krystyny zmartwiła się może najwięcej Janka Tomczykówna, przyszły „as" polskiego wioślarstwa.

— Tak się cieszyłam, że panią zaciągnę nad Wisłę po południu! Urządzamy w naszym klubie regaty...

Genek również okazał się nieodzowny na meczu piłkarskim, Józefę rozbolał ząb i twarz jej spuchła, stary Tomczyk musiał wyjechać na kilka godzin pod Warszawę, Władzia — naturalnie — została w sklepie, no, a babci nawet nie brało się w rachubę. Zresztą od rana znikła z domu, co napełniło domowników uzasadnioną obawą, że znowu będzie jakaś nieprzyjemność, spowodowana samowolą półprzytomnej staruszki.

Słowem — jedna tylko Stefa mogła przyjaciółkę odprowadzić na dworzec. Gdy rzeczy były już w taksówce, Stefa dostrzegła w tumanie kurzu kilka postaci, zmierzających szybkim krokiem w ich stronę. Przysłoniła oczy ręką i rzekła:

— Zdaje mi się, że to babcia coś zmalowała...

Istotnie była to babcia w hałaśliwej asyście Żydówki, oraz dwojga podrostków tejże rasy.

WANDA MIŁASZEWSKA



BOGACTWO



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Babcia szła raźnym kroczkiem, z ręką przyciśniętą do piersi. Drugą opędzała się od natarczywych Żydziaków jak psów.

— Co to ma znaczyć? Co babcia znów wyprawia? — zawołała Tomczykówna.

Żydówka wykrzykiwała coś w wielkim podnieceniu, a staruszka zbliżyła się tymczasem do Krysi. Pogrzebawszy ręką w zanadrzu, wyciągnęła stamtąd dwie pomarańcze mowiąc po swojemu, czysto chłopskim akcentem:

— Mas, biedoto, abyś se podjadła przed tom dalekom drogom...

— Una wzięła tych owoców z mojego sklepu! Una nie zapłaciła ani grosza! — wrzasnęła znów poszkodowana i cała trójka zaczęła szarpać Stefę za rękawy.

— Z jakiego sklepu? — odcięła się przytomnie Stefa. — Przecież w szabas wam nie wolno handlować!

— Uj, jaka pani mądra! Mi mieszkamy za sklepem i drzwi były troszeczkę otwarte, to una weszła i zabrała, jak swoje, ta kobita! Abramek widział, oba moje dzieci widzieli i jej dogonili dopiero na ulicy!

Zatarg został zażegnany przy pomocy paru monet niklowych. Babcia, jakby to nie o nią chodziło, powtarzała pogodnie, obciągając kaftanik:

— Zjedz se sama, a nikomu nie dawaj, bo to twoje.

Dopiero Władzia zabrała ją do sklepu i Krysia odjechała, uwożąc pomarańcze...

Na peronie był duży ruch. Pani Malbertowa przechadzała się pod oknami wagonów szukając siostrzenicy.

— Myślałam, że zmieniłaś plany i już dzisiaj nie wyjedziesz, bo pociąg odchodzi za pięć minut! — zawołała całując Krysię.

Podczas gdy Stefa z tragarzem lokowała w przedziale pakunki, otworzyła torebkę i wcisnęła do rąk panny Daeckiej jakąś kopertę.

— Weź to, kochanie, proszę cię! — szepnęła, podczas gdy Krysia ze zdumieniem oglądała zawartość: trzy stuzłotówki.

— Ależ, ciociu!

— Nie rezonuj, moja najmilsza. Schowasz to na „czarną godzinę". Niewiadomo co może się zdarzyć. Musisz mieć trochę rezerwy pieniężnej... Zresztą nie ma już o czym mówić. Wsiadaj i... niech ci tam będzie jak najlepiej, Krysieńko!

Tego, że do końca miesiąca pozostało jej tylko trochę drobnych w portmonetce, nie zdradziłaby oczywiście nikomu.

Rozstanie było smutne: niewiadomo kiedy i w jakich okolicznościach znów się spotkają. Toteż Krysia i ciocia Basia miały w oczach łzy. Stefa trzymała się najdzielniej, mówiąc:

— No, no... Nie na drugim końcu świata leży Gdynia! A na urlop musisz do nas przyjechać!

Gdy wagon ruszył, wołała jeszcze:

— A pisuj często! Ja też będę pisała, chociaż tego nie cierpię! Wolałabym wszystkie nowiny w y ś p i e w a ć !

Malejące sylwetki obu kobiet zniknęły wreszcie z oczu Krysi. Usiadła na swoim miejscu i przez długi czas tępym wzrokiem patrzyła w okno. Musiała gwałtem zwalczać chęć do płaczu. Dokąd ją ten pociąg zawiezie? W jakąś obcą nieznaną przyszłość... Uczuła się nagle bardzo osamotniona. Odtąd już nikogo, nikogo... Nawet tych dwóch kochanych istot... Sami obcy ludzie, obojętni na wszystko, co jej i jej bliskich dotyczy...

Naprzeciwko siedział jegomość o pospolitych rysach twarzy. Ani ubranie, ani mała walizka z imitacji skóry nie zdradzały nic charakterystycznego. Mógł być równie dobrze drobnym kupcem, rzemieślnikiem poszukującym pracy, małym urzędniczyną lub też jednym z niebieskich ptaków wędrujących po kraju. Nie był tylko na pewno człowiekiem zbyt dobrze wychowanym i delikatnym, bo wpatrywał się w Krysie uporczywie. Wreszcie nie mógł powstrzymać ciekawości i zagadnął:

— Pani dokąd jedzie? Do Gdyni?

Skinęła głową.

— Na letniaki?

— Nie.

Aby uniknąć dalszych pytań, ku czemu najwidoczniej zdradzał ochotę nieznajomy, sięgnęła do torebki po książkę.

Sąsiad jeszcze nie dawał za wygraną.

— Pani dobrze zna Gdynię? Po co pani tam jedzie?

— Jadę pracować — oświadczyła krótko i zatopiła się w lekturze.

Słyszała jednak, jak tamten monologował półgłosem:

— Czemu nie? Dużo ludzi jedzie do Gdyni szukać pracy... Jak kto znajdzie „byznes" dla siebie, to zostaje na stałe. Ale inni muszą wracać, skąd przyjechali. Tam życie twarde. Trzeba ciężko pracować i nie dać się prześcignąć, bo na miejsce jednego czeka dziesięciu innych... Ja też mam w Gdyni jeden „byznes": dostarczam do kilku firm z konfekcją sztywne kołnierzyki... Dotąd mi się kalkulowało, ale znalazł się taki mądry, co skalkulował jeszcze taniej... żeby nie napuścili tych przeklętych parchów do Gdyni... Ale to tak zawsze: gdzie zapachnie pieniądzem, choćby na jakiś czas, tam zaraz napcha się pełno Żydów. Pani będzie pracować w jakiejś firmie?

— Nie wiem. Nic nie wiem — rzekła Krysia i oparła głowę o wiszący przy oknie płaszcz, udając, że zasypia.

Nieznajomy wyjął notes okrutnie na brzegach poszarpany i zaczął coś w nim pilnie przeglądać. Po paru godzinach, gdy stanęli w Bydgoszczy, i Krysia wychyliła głowę, aby zobaczyć nazwę stacji, niezrażony jej zachowaniem towarzysz podróży zagadnął:

— Zjedlibyśmy parówek, nie? Tutaj mają świetne parówki, pani wie? To specjalność pomorska: parówki.

— Dziękuję.

— E, co tam! Chłopiec, chłopiec, chodź no tu! Dawaj porcję parówek... Nie, dwie porcje! — zdecydował się nagle. — Może pani nie ma pieniędzy, co? Czasem tak bywa, ja wiem: wygląda na pana z panów, a w kieszeni pustki. A ja właśnie mam forsy jak lodu, bo mi się udał jeden byznes. Wie pani co? Funduję pani od siebie te parówki! Tak, z czystej wesołości, bo mówię pani, że mi się udał dobry byznes...

Mimo woli roześmiała się.

— Rzeczywiście, może nie mam tyle „forsy" co pan, ale za parówki mogę sama zapłacić.

— No, to jazda! Chłopiec, jeszcze dwie porcje, bo ja zjem drugą!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Matka Boska Gromniczna

Różowym blaskiem świeci zorza
Wszechmocną ręką rozpalona,
Dzisiaj Gromniczna Matka Boża,
Przeglądu wiernych swych dokona.

Z gromnicą w dłoni zapaloną,
Po lazurowym nieboskłonie,
Świecąc królewską swą koroną,
Ruszy nad miasta, wioski, błonie...

W struchlałe dusze tchnie nadzieję,
A w ciche serca radość wniesie.
Miłością zimnych znów ogrzeje,
Upadłych z ziemi znów podniesie.

A gdzie perełkę sypnie z dłoni,
Tam tęczą blasków brylant świeci...
A gdzie uśmiechem swym pogoni,
Tam jasny promień światła leci...

I dźwiękiem dzwonów w dal niesiona,
Z cichą modlitwą swych pacierzy,
Nad miasta, wioski, lasy, błonia...
Królowa jasna dzisiaj bieży.

* * *

A gdy na „Sanctus" z nóg łoskotem,
Gromada ludu klęka zgięta,
Na świat zalany słońca złotem
Perły wciąż sypie Matka Święta.

Rochdale — *M. Kierklo*

KSIĄŻKA

Ukazaniu się książki nie zawsze towarzyszy szumna reklama. Specjalnie rzadko tak się dzieje w warunkach emigracyjnych. Nieliczne niezbyt finansowe firmy wydawnicze po dokonaniu takiego wyczynu, jakim jest wydrukowanie książki, przeważnie ograniczają się do kilku ogłoszeń w najpoczytniejszych pismach emigracyjnych — i na tym koniec. O nowo wydanej książce mówi się przez pewien czas, później książka popada w niepamięć.

Dlatego książkę trzeba czytelnikom przypominać. Nie tylko sygnalizować jej ukazanie, — nie tylko obdarzyć ją cieplejszą lub chłodniejszą uwagą w obowiązkowej recenzji, — ale przypominać o niej od czasu do czasu, że istnieje... Że jest... Że można ją kupić... Że należy ją kupić!

Kilka spośród tych, na emigracji wydanych, książek przypominamy dzisiaj Czytelnikom.

* * *

Melchior Wańkowicz: ZIELE NA KRATERZE. Wydawnictwo Roy Publishers. New York 1951. Str. 415. Cena 25/-.

Jest to opowieść o życiu jednej rodziny — rodziny autora. Pisana językiem powieści — jest opowieścią prawdziwą. Nie wybielającą, nie idealizującą, ale po prostu prawdziwą. Opowieść ta ciągnie się przez okres jednego właściwie pokolenia. Pokolenia dorastającego w okresie przedwojennym. Tragizm w niej, tak jak w życiu, miesza się z uśmiechem. Oderwać się od tej książki trudno, chciałoby się ją przeczytać jednym tchem.

* * *

Roman Orwid-Bulicz: EUROPA NIE ODPOWIADA. Powieść. Biblioteka Powieści. Londyn, 1950. Str. 288. Cena 13/6.

Tematem tej powieści jest Warszawa i jej ludność w okresie okupacji niemieckiej. Realistycznie opisane powstanie w ghetcie warszawskim stanowi początek książki, której najbardziej istotną cechą jest autentyzm.

Autor był naocznym świadkiem opisywanych wypadków i zdarzeń. Istotnym bohaterem powieści jest „sprawa", ogólno-ludzka tragedia zawieszona w moralnej próżni obojętności świata.

* * *

Roman Orwid-Bulicz: JEŚLI JUTRO WOJNA. Powieść. Biblioteka Powieści. Londyn 1952. Dwa tomy. Str. 208 + 204. Cena 28/-.

Powieść ta ma za tło życie kraju pod okupacją sowiecką w okresie, który nastąpił bezpośrednio po zmianie okupanta. Pisana żywo i interesująco książka ta zasługuje na żywszy oddźwięk ze strony czytelników, niż to miało miejsce dotychczas, jakkolwiek, co trzeba podkreślić, właśnie zainteresowanie czytelników niewydaną jeszcze książką umożliwiło, w drodze przedpłat, ukazanie się jej drukiem.

* * *

Praca zbiorowa: SKRZYDŁA. — opowiadania lotnicze. Wydawnictwo Polskiego Ośrodka Kulturalno-Artystycznego. Hanower 1946. Str. 119. Cena 3/6.

Jest to zbiór autentycznych opowiadań lotniczych z czasu ostatniej wojny, opowiadań wybranych jako najlepsze spośród tych, jakie w ciągu sześciu lat ukazywały się na łamach „Skrzydeł", polskiego pisma lotniczego wychodzącego w Wielkiej Brytanii.

Nie są to opowiadania pisane przez zawodowych pisarzy. Podają one minioną rzeczywistość taką, jaka była naprawdę.

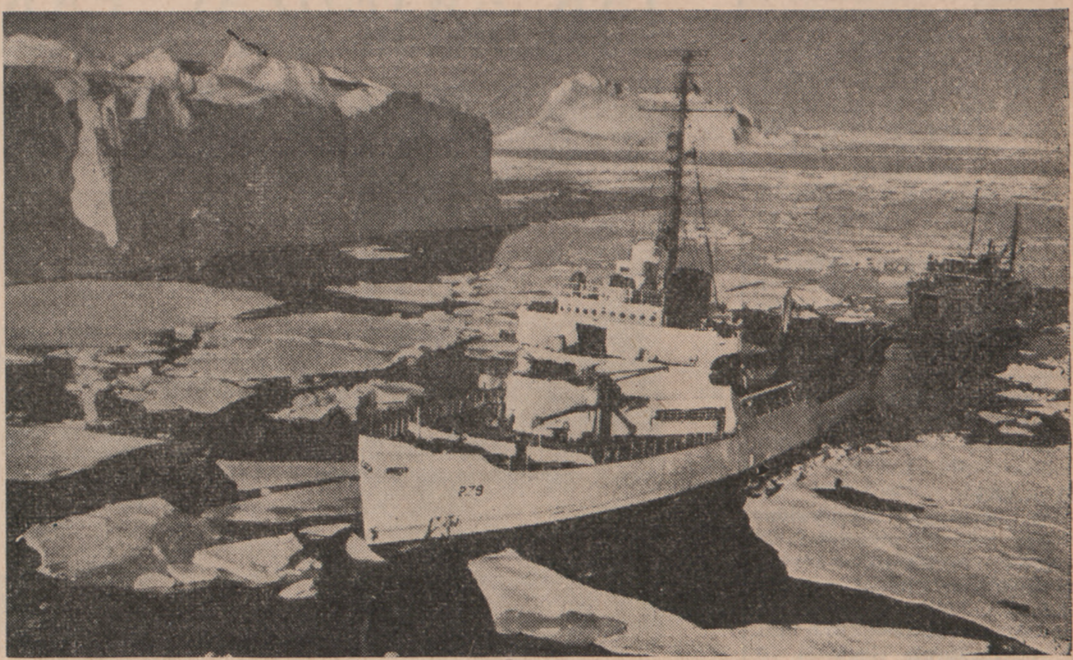
AKCJA „BŁĘKITNA SROKA"

NAJNOWSZE WYNALAZKI W KRAJU PRYMITYWNYCH ESKIMOSÓW

Jak Amerykanie zbudowali wielką bazę lotniczą na Grenlandii

Na północnym biegunie kuli ziemskiej, pomiędzy Kanadą, a półwyspem Skandynawskim, przerzuciwszy swą znaczną część poprzez Koło Polarne, rozsiadła się duża, o nieforemnych kształtach, wyspa — Grenlandia. Stanowi ona punkt, z którego nowoczesne samoloty mogą z łatwością dotrzeć zarówno do Londynu, Nowego Jorku i Waszyngtonu, jak i do Leningradu i Moskwy.

Pewnego marcowego dnia 1951 roku szum lecących samolotów spłoszył stada reniferów i wywabił przed półokrągłe lodowe chatki Eskimosów, którzy ze zdumieniem i lękiem, w mrocznym świetle arktycznego dnia, przyglądali się lądowaniu transportowców amerykańskich na prowizorycznym lotnisku, położonym w północnej Grenlandii. Przerzucono wówczas 600 ludzi wraz ze wspaniałym wyposażeniem. Między innymi „drobiazgami" przywieźli oni ze sobą 12-tonową automatyczną kopaczkę, — najcięższy przedmiot, przewieziony dotychczas w powietrzu.



Amerykański okręt „Eastwind", walcząc ze zwałami kry wpływa wśród olbrzymich gór lodowych do zatoki „Północnej Gwiazdy", wioząc jeden z pierwszych transportów załogi i ekwipunku dla amerykańskiej bazy w Thule na Grenlandii.

Był to zaczątek akcji budowy wielkiej lotniczej bazy amerykańskiej, akcji ukrytej pod dość dziwaczną nazwą „Błękitna sroka", strzeżonej niemniej troskliwie od tajnych działań związanych z lądowaniem wojsk sprzymierzonych w Normandii.

BUDOWA BAZY W THULE

Miejsce na budowę bazy wybrano tam, gdzie dotychczas znajdowała się stacja meteorologiczna w Thule, wybudowana przez rząd Stanów Zjednoczonych wspólnie z rządem Danii, a złożona z 8 małych budynków z 18 punktami obserwacyjnymi. Obecnie Thule (utrzymano dawną nazwę) należy do najlepiej na kuli ziemskiej zorganizowanych punktów strategicznych, wyposażonych w urządzenia najnowocześniejsze i najlepsze.

Mimo kolosalnych sum, idących w dziesiątki milionów dolarów i ogromu pracy, nie łatwo przyszło Amerykanom zorganizowanie i urządzenie tej najbardziej na północ wysuniętej czujki. W trzy miesiące od pierwszych lądowań w Thule z Norfolk w stanie Virginia (Stany Zjedn.) wypłynęła flotylla okrętów, wioząca 7.500 ludzi, całkowite wyekwipowanie, złożone części hangarów, baraków itp. Nikt z jadących nie wiedział, dokąd płyną. Wyprawa napotkała na całkiem niespodziewane przeszkody. Zima była znacznie ostrzejsza, taka, jakiej nawet najstarsi Eskimosi nie pamiętali. Lody na szereg dni uwięziły okręty. Przyjazd, który nastąpić miał 23 czerwca, przeciągnął się do 9 lipca. Pod naporem gór lodowych, do zatoki „Północnej Gwiazdy", mogącej pomieścić 26 okrętów, wpłynęło 46 — co spowodowało liczne i poważne uszkodzenia statków.

Mimo przeciwności losu, pracowano bez wytchnienia. Czas naglił, bowiem dojazd morzem do Thule możliwy jest tylko w ciągu 70 dni w roku. Wyładowywano przeciętnie 3.386 ton dziennie w ciągu 44 dni. I nim okręty we wrześniu odjechały uciekając przed surowością nadciągającej zimy, zostawiając 400 ludzi na długą i bezsłoneczną zimę polarną, wiele zostało już dokonane i zapoczątkowane. Rozwiązano bardzo ważny problem dostawy paliwa z okrętów do zbiorników na lądzie przy pomocy węża gumowego, biegnącego po dnie morskim. Dokonali tego nurkowie, tzw. ludzie-żaby z niezwykłym poświęceniem, bowiem siłą faktu, pracowali w lodowato zimnej wodzie.

BUDYNKI NA „KOTWICACH"

Poza bezustanną walką z lodem, śniegiem, mgłą, mrozem i ciemnościami, trzeba było pokonywać opór, jaki stawiał teren przy wznoszeniu budynków. Ziemia, której dotychczas nie tknął żaden kilof, posiadała zlodowaciałą skorupę, sięgającą do 4 stóp w głąb. Powodowało to, że wzniesione budynki na skutek stopniowego tajania gruntów ze ocieplanie, zapadały się. Chcąc uniknąć tego rodzaju niespodzianek, lekkie budynki wznoszono na fundamentach z drzewa nie przewodzącego ciepła. Gotowy już budynek obciążano, a następnie „zakotwiczano" tak, aby porywiste wiatry nie uniosły go.

Znacznie poważniej wyglądała sprawa z budową olbrzymich hangarów i hal dla maszyn. Stalowe ramy hangarów opierano na wbitych słupach, dokoła których ziemię izolowano za pomocą sieci z 12-calowych rur, którymi następnie regulowano temperaturę pod fundamentami. Długość tych rur wynosi tysiące stóp.

W wodę destylowaną baza zaopatrywana jest ze stacji filtrów, jednej z największych na świecie, przetwarzającej wodę słoną na słodką. Dostawa jej jednak sprawia trudności. Wskutek niskiej temperatury nie może być rozprowadzana za pośrednictwem rur, a jest dowożona samochodami.

PIERWSZE LOTNISKO

Pomimo tych wszystkich trudności, zawdzięczając automatycznym kopaczkom, wysadzaniu zmarzłej ziemi dynamitem, a nade wszystko wytrwałej pracy — budynki w Thule „rosły jak grzyby po deszczu", a we wrześniu 1951 roku pierwszy samolot oderwał się od nowej rozbieżni.

Myśl założenia bazy lotniczej w Thule powstała już w 1927 r. w Nowym Jorku w czasie dyskusji, jaką przeprowadzili znany amerykański lotnik arktyczny Bernt Balchen z norweskim podróżnikiem i badaczem polarnym Knutem Rasmussenem. Dwa lata temu pułkownik Balchen przedstawił projekt budowy bazy na Grenlandii sekretarzowi lotnictwa Stanów Zjednoczonych, Thomasowi Finlleter, a w sześć miesięcy od historycznej rozmowy, pierwsi cywilni robotnicy wylądowali na skutej lodami wyspie. Powzięcie decyzji budowy bazy wojskowej w Thule śmiało można uważać jako jeden z najwspanialszych i najśmielszych wyczynów Amerykanów.

Większość ze zwerbowanych do pracy robotników pochodzi z krajów położonych na północy. Przed wyjazdem do pracy poddani oni byli próbom, zarówno sprawności fizycznej jak i umysłowej i wiedzieli tylko, że jadą do zimnego klimatu. Rekrutowano pełną obsadę łącznie z instruktorami muzyki, kierownikami kantyny, kucharzami, praczami i t.p. Część pracowników pozostawała przez 5 letnich miesięcy pracując 10 godzin dziennie po 7 dni w tygodniu. Ci, którzy pozostają przez cały rok, przeżyć muszą nieludzkie zimno, panujące tu w ciągu 4-ch koszmarnych miesięcy nieprzerwanej nocy wichur, których siła dochodzi do 150 mil na godzinę.

Przechodząc z budynku do budynku, trzeba się mocno trzymać, umyślnie w tym celu rozpiętych sznurów, by nie zostać porwanym przez szalejące wiatry i rzuconym gdzieś w zamarzniętą tundrę. Motory są stale w ruchu, ponieważ zachodzi obawa, że zamarzną i uruchomić je będzie można nie wcześniej jak w lecie.

ŻYCIE ZAŁOGI

Podczas trwania tej straszliwej nocy arktycznej, gdy temperatura spada do tego stopnia (70°) że stal staje się krucha i łamliwa, a kauczuk rozsypuje się, pracować można najwyżej do dwóch godzin na dobę.

Wolne chwile od zajęć, których jest sporo, załoga bazy spędza na przeróżnych zajęciach i rozrywkach. Można kształcić się uczęszczając do gimnazjum. Jednak największym powodzeniem cieszy się szkoła muzyczna. W zawsze pełnej i gwarnej kantynie jest piwo (mocniejszych alkoholów nie sprzedaje się). Ulubioną rozrywką piwoszy jest kruszenie kufli w jednej ręce.

W całej bazie są dwie kobiety, żony kierowników bazy — amerykańskiego i duńskiego. Zaś kuchnia w Tule może zaspokoić najbardziej wybredne podniebienia, bowiem rząd Stanów wysyła co najlepsze i najsmaczniejsze produkty dla obsady bazy. Tak, że jedzenie zaliczyć można do najprzyjemniejszych rozrywek. Ze względu na noc trwającą przez szereg miesięcy, czas określa się tu w zależności od spożywanych potraw jak szynki z jajami i kawy z chrupiącymi bułeczkami, czy też polędwicy z przysmażonymi kartoflami, i t.d.

ESKIMOSI

Tuż obok bazy jest wioska zamieszkała przez Eskimosów. Są oni wprost oszołomieni widokiem tych wszystkich wspaniałości, a zwłaszcza zainteresowanie i podziw wzbudzają u nich narzędzia, które stosują w swoisty sposób. Tak np. obcęgi świetnie nadają się do zdzierania skóry z białego niedźwiedzia. Przyjaźnić się mieszkańcom Thule z tubylcami nie wolno, a to ze względu na wrażliwość ich organizmów, które nie są zupełnie odporne na najniewinniejsze nawet cho-

(Dokończenie na str. 6)

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

+ **Ostatni tydzień był pomyślny** dla polskich klubów piłkarskich, większość spotkań zakończyła się zwycięstwami.

+ **Warta (Fairford),** po wygranym meczu pucharowym (Charity cup), z Bilbury F. C. 1:0, znalazła się w ćwierćfinale pucharu. Krupa był szczęśliwym strzelcem zwycięskiej bramki.

+ **Wilno (Dorchester),** w meczu ligowym, pokonało Osberton Rovers 1:0. Bramkę zdobył Pyłkowski.

+ **Młodzi (Londyn)** strzelili 4 bramki South Balham (4:0). Strzelcami byli: Jani, Wagner i Konopka (2).

+ **Wisła (Londyn)** odniosła dwa zwycięstwa; z Ashgrove A. C. 1:0. Bramkę zdobył Polok i z Enfield' Old Boys 5:0. Żołnierowicz zdobył 4 bramki, Polański 1.

Z POLSKI

+ **W Bytomiu ustanowiono dwa rekordy pływackie** dla juniorów; Czubak 400 m stylem dowolnym przepłynął w czasie 5.28,6 min. Tunia na 200 m. st. klasycznym miał czas 3.05,8 min.

+ **W Warszawie Rogulski w wadze półciężkiej** (podnoszenie ciężarów) pobił dwa rekordy Polski; w podrzucie 131 kg., w rwaniu 105 kg. i wyrównał rekord Polski w trójboju wynikiem 317 kg. (90-102-125).

+ **W 1952 w pływaniu** osiągnięto najlepsze wyniki: 100 m dowolnym: Tołkaczewski 59,8 sek., 200 m dow. Tołkaczewski 2.15,7 min., 400 m dow. Gremlowski 4.42,7 min., 1500 m dow. Gremlowski 19.17.3 min., 100 m klas. Petrusiewicz 1.10.6 min., 200 m. klas. Petrusewicz 2.37.9 mi.n,, 100 m grzbietowym Beniecki 2.38.9 min.

+ **Kobiety:** 100 m dow. Milnikiel 1.12,9 min., 400 m dow. Dzikówna 5.45,3 min., 200 m klas. Mrozówna 3.02,3 min., 100 m klas. Gryszczyk 1.27,3 min., 100 m grzbiet. Gellner 1.21,8 min., 200 m grzbiet. Milnikiel 2.57,2 min.

+ **W ciągu r. 1952 osiągnięto wyniki w skokach:** wzwyż Lewandowski (Budowlani) 1.90 m. w dal Grabowski (CWKS) 7.51 m, o tyczce Adamczyk (CWKS) 4.18 m, w trójskoku Weinberg (Gwardia) 15.06 m.

ZE ŚWIATA

+ **Azjaci są czołowymi ping-pongistami świata.** Tytuł mistrza Azji zdobył Sih Su Chu (Hong Kong), który wygrał w finale z mistrzem świata Satohem (Japonia) 21:12, 21:10, 21:13.

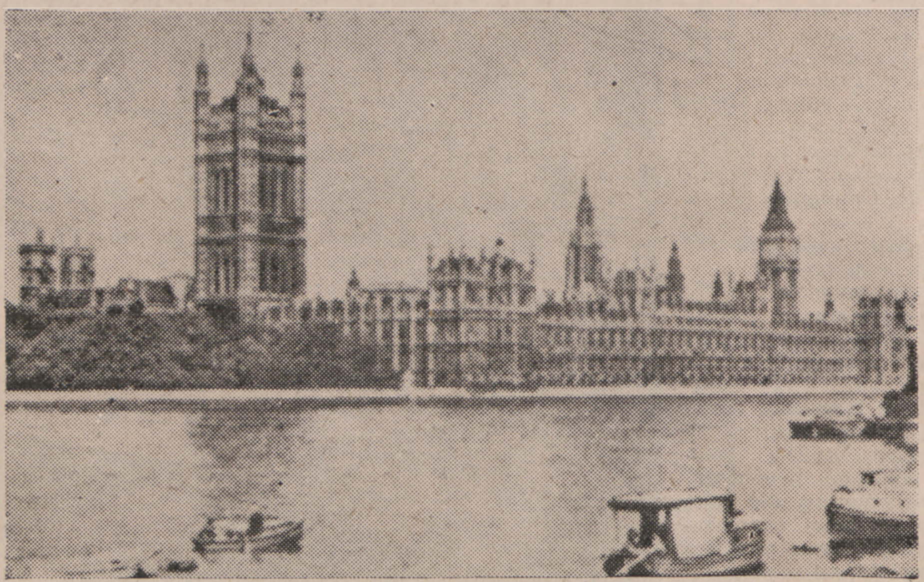
+ **Włoski Komitet Olimpijski** podał do wiadomości, że olimpiada zimowa odbędzie się w Cortina w dniach od 26 stycznia do 5 lutego 1956 r.

+ **Do mistrzostw Europy w wioślarstwie** zgłoszeni zostali najlepsi wioślarze Stanów Zjedn. Prasa duńska oczekuje ciekawego pojedynku za ostatnią olimpiadę pomiędzy Kellym (St. Zjedn.), Kocerką (Polska) i Tiukałowem (ZSSR). Mistrzostwa Europy odbędą się w bież. roku w Kopenhadze.

+ **Reprezentacja piłkarska Francji** odniosła w ubiegłym sezonie olbrzymie sukcesy w meczach międzypaństwowych. Wyniki: z Portugalią wygrała 3:2, z Belgią 2:1, z Niemcami 3:1, z Austrią 2:1, z Północną Irlandią 3:1 i zremisowała z Irlandią 1:1. W reprezentacji Francji grało zaledwie 4 rodowitych Francuzów, reszta to „forejnerzy", przeważnie Polacy. Nazwiska ich: Tempowski, Biegański, Piątek, Stopyra, Lewandowski, Sporalski, Błażyk, Głowacki, Izydorczyk, Kowalski, Rumiński, Cisowski. W składach czołowych drużyn francuskich przewija się ciągle masa polskich nazwisk. Z. N.

KRONIKA LONDYŃSKA

JAK ZWIEDZAĆ PARLAMENT



Westminster z zabudowaniami parlamentu jest jedną z najciekawszych historycznie części Londynu. Dlatego warto odwiedzić te mury, w których rozwijała się myśl parlamentarna.

Najłatwiej oglądać gmachy parlamentu w tym czasie, gdy nie ma posiedzeń Izb. W poniedziałek, wtorek i sobotę Wielkiejnocy i Zielonych Świąt oraz w bank holiday sierpniowy, w godzinach od 10 do 3.30 po południu, zwiedzać mogą parlament wszyscy. Wtedy też jesteśmy świadkami nieustannych wycieczek ludzi z całej Brytanii i zza granicy, zapełniających korytarze i sale parlamentu.

Nawet jednak gdy Izby obradują można dostać do wnętrza po dokonaniu pewnych formalności. I tak do Izby Gmin, by przysłuchiwać się obradom, można wejść za zgodą biura pozwoleń wstępu w Halu Centralnym, do którego wchodzi się przez wejście St. Stephen. Każdy kto poprosi o to, może być wpuszczony na galerię dla gości, po 4.15 po południu (11.30 przed południ. w piątki), oczywiście, jeśli jest jeszcze miejsce.

W czasie debat specjalnie ważnych, budzących powszechne zainteresowanie oraz w okresie gdy Londyn jest pełen wycieczek i turystów, trzeba długi czas wyczekiwać na możność dostania się na galerię. Można zwrócić się do któregoś z członków parlamentu o pozwolenie na przysłuchiwanie się obradom w określonym dniu, wtedy ten który uzyska prawo wstępu, ma możność zająć miejsce na galerii wcześniej, od 2.30 po poł. Najłatwiej dostać miejsce na galerii przybywającym z zagranicy, o ile mają list polecający od swych przedstawicielstw dyplomatycznych.

Trudniej jest dostać pozwolenie na przysłuchiwanie się obradom w Izbie Lordów. Trzeba o nie prosić członków lub urzędników parlamentu i trzeba prosić pisemnie.

Znalazłszy się w olbrzymich zabudowaniach parlamentu, pełnych piękna architektonicznego, pełnych cennych malowideł, dostojnych. misternie rzeźbionych ław i galeryj obu Izb, mamy możność nad niejednym pomyśleć wśród murów matki parlamentu.

Ale o samym wnętrzu napiszemy innym razem. **L.S.**

złóż ofiarę na LEKARSTWA DO POLSKI

GRUŹLICA KOŚCI — POTRZEBNY RIMIFON

„Od dwóch lat — czytamy w jednym z listów z Polski — jestem ciężko chory na zapalenie stawu biodrowego (gruźlica kości). Choroba wyczerpała mą rodzinę materialnie do tego stopnia, że nie możemy pokryć kosztów lekarstw. Straciłem zdolność do zarobkowania i nie posiadam żadnego majątku. Załączając rozpoznanie choroby, świadectwo pobytu w szpitalu i opinię miejscowego duszpasterza, uprzejmie proszę o przesłanie mi lekarstwa „Rimifon" za co z góry gorąco dziękuję.

E.G."

LISTA OFIAR Nr 5.

J. Koźlik, Whitehaven — 15/-, Fr. Stawicki, Redcliffe — 10/-, N.N. — 4/-, J. Pernal, Raca Hostel. Hants. — 2/-, Kolędnicy Młod. Kat. Blackshaw Moor — 3.0.0. Koło Pań Żywego Różańca Coventry — 1.2.6, Janina Sas, Coventry — 10/-, W. D. — 5/-. Razem £ 6.8.6.

WYNALAZKI W KRAJU ESKIMOSÓW

(Dokończenie ze str. 5)

roby. Najzwyklejsze przeziębienie, katar czy odra mogą spowodować śmierć.

Tak więc w ciągu dwóch krótkich okresów podbiegunowego lata w strefie niedostępnego Arktyku w zdumiewający sposób wyrosła zaciszna i dobrze zaopatrzona wielka baza lotnicza Stanów Zjednoczonych A. P.

Sama nawierzchnia dla lądowania samolotów wynosi 10.000 stóp, a 480 akrów pokrytych jest licznymi budynkami, wśród których wyróżniają się z pełnym komfortem urządzone baraki mieszkalne. Są tam magazyny żywnościowe i towarowe, zbiorniki z paliwem i wspaniałe, ostatni wyraz techniki, ogrzewane hangary. Wielka baza lotnicza dla ciężkich bombowców znajduje się zaledwie o 900 mil od bieguna północnego, a o 12 mil od wielkiej góry lodowej, zwanej Czapą Lodową Grenlandii. Stąd z łatwością nawet najcięższe bombowce mogą dotrzeć do każdego miejsca w Eurazji. Dlatego też Thule jest bezcenną wprost placówką obronną na wypadek niespodziewanego ataku poprzez basen mórz polarnych. Strzegą jej liczne eskadry myśliwców odrzutowych.

Gdyby Thule nie odegrała poważniejszej roli w czasie działań wojennych, to posiada ona już dziś ogromne znaczenie dla przyszłej awiacji pasażersko-handlowej. Skraca odległość między Londynem a Tokio o 1.644 mile. Nazywają ją w Ameryce „ośrodkiem współczesnego świata cywilizowanego", ponieważ jest jakby punktem wiążącym i zbliżającym Stary Świat z Nowym.

Przypuszczalnie w ciągu najbliższych 10-ciu lat Thule stanie się ośrodkiem międzynarodowych linii lotniczych.

A. Milker

KOMUNIKATY

ZE ZW. DZIENNIKARZY R.P.

W dniu 12 stycznia odbyło się w Londynie konstytucyjne zebranie Wydziału Wykonawczego Związku Dziennikarzy R. P. Zebraniu przewodniczył prezes Związku, red. B. Wierzbiański.

Dokonano następującego podziału funkcji: wiceprezesi: A. Bregman, T. Horko, P. Hęciak, L. Rubel; sekretarz: J. Walewski; skarbnik: T. Borowicz, przewodniczący komisji imprez: Z. Racięski, członkowie Wydziału: J. Bielatowicz, Z. Jordan, H. Malanowicz, R. Piestrzyński, D. Żarnowski.

Wybór przewodniczących komisji samopomocy i zatrudnienia oraz komisji propagandy nastąpi na jednym z następnych zebrań Wydziału.

Wydział Wykonawczy, uzupełniony przez prezesów Syndykatów Związku oraz po jednym delegacie z każdego Syndykatu, stanowi Zarząd Główny Związku Dziennikarzy R. P. Prezesi Syndykatów są automatycznie wiceprezesami Zarządu Głównego Związku.



Fot. J. S. Markiewicz — Londyn

Na zabawie dziecięcej Tow. Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, Władzio Lisiecki i Bożenka Morawicz popisywali się tańcami w strojach krakowianki i górala, wywołując ogólny poklask.

NOWE FILMY

NOCE DEKAMERONA
„Decameron Nights"

Boccaccio, autor „Dekamerona", przytoczył w swym dziele sto opowieści, którymi zabawiało się dziesięć osób, zamkniętych razem na skutek zarazy we Florencji. Do filmu wybrano trzy najprzyzwoitsze opowieści z „Dekamerona" i powiązano je historycznie nieprawdziwą historią miłości Boccaccia (Louis Jourdan) do pięknej, młodej wdowy (Joan Fountaine). „Noce Dekamerona" tchną atmosferą średniowiecza ukazują wspaniałe pejzaże Włoch i Hiszpanii i obfitują w rubaszny humor, którym charakteryzuje się literatura tego okresu.

DŁUGA PAMIĘĆ
„The Long Memory"

Jest to typowy angielski „dreszczowiec", obliczony na to, by dostarczyć widzowi emocji mocnych, ale monotonnych. Dobry aktor John Mills gra rolę przyzwoitego człowieka, który zostaje skazany na długoletnie więzienie na skutek fałszywych zeznań świadków. Wycierpiawszy się za morderstwo, którego nie popełnił, odzyskuje wreszcie wolność i zamierza pomścić swą krzywdę. Jednym z fałszywych świadków jest żona (Elizabeth Sellars) inspektora Scotland Yardu (John McCallum), a rzekomo zamordowany człowiek zajmuje się brudnymi interesami pod przybranym nazwiskiem. Wszystko kończy się dobrze, głównie dzięki wysiłkom „dipiski", która darzy Johna Millsa miłością.

„ŻELAZNA KOCHANKA"
„The Iron Mistress"

Żelazną kochanką jest nóż bohatera filmu (Alan Ladd), później od nazwiska swego właściciela nazwany „Bowie Knife". Rzecz dzieje się w r. 1825 w New Orleans, pośród bogatej arystokracji, która nie ma nic innego do roboty jak pojedynkować się o piękną Virginię Mayo. Wykonany w dobrym, pastelowym technikolorze i naładowany szybką akcją, film ten zapewne spodoba się amatorom Dzikiego Zachodu i stoickiego Alana Ladda. „Żelazna kochanka" jest nową pozycją w szeregu biograficznych filmów o słynnych Amerykanach, jak Roy Rogers („The Story of Roy Rogers"), albo Philip Souza („Marching Along") i Europejczyk nie bardzo jednak wie, o co w nich chodzi. **W. G.**

W RÓŻNYCH KRAJACH

Tragiczna śmierć Polaka

Na torze kolejowym między Lille a Tournai we Francji znaleziono zwłoki Polaka, Jana Buczka, przecięte w pół przez przejeżdżający pociąg. Policja nie zdołała ustalić przyczyny tragicznego wypadku, nie przypuszcza się jednak, by Buczek popełnił samobójstwo. Niedawno bowiem załatwił on pomyślnie sprawę swego mieszkania i zamierzał się wkrótce pobrać ze swą narzeczoną. Zwłoki znaleziono o 15 km od miejsca jego zamieszkania czyli tam, gdzie Buczek nigdy normalnie nie bywał.

X **W Walencji,** w Hiszpanii, polski kapelan ks. O. Włodowicz udzielił w tamtejszej katedrze w obecności tłumów wiernych sakramentu chrztu św. siedmiu Murzynom amerykańskim. członkom załogi lotniskowca amerykańskiego „Leyte", stojącego w porcie w Walencji.

X **Polacy zamieszkali w gminie Wittelsheim** w Niemczech dbają o polskie i katolickie wychowanie swych dzieci. W gminie tej w kolonii Graffenwald uczęszcza do szkoły polsk. 24 dzieci, w Rossalemend — 17, w Wittelsheim — 8, w Langezuge i Amelie — 31. Razem więc w gminie tej 80 dzieci uczy się systematycznie języka i historii polskiej.

NOWE CZCIONKI „GAZETY NIEDZIELNEJ"

Drukarnia „Veritas" nabyła ostatnio dwa nowe rodzaje czcionek drukarskich, jak to zapewne już zauważyli czytelnicy „Gazety Niedzielnej". Są to czcionki 7-punktowe ze składem półtłustym i 10-punktowe z kursywą. Mówiąc językiem bardziej zrozumiałym dla laików, pismo nasze będzie odtąd drukowane czcionkami nieco większymi od poprzednich (6-punktowych) a nieco mniejszymi od poprzednich (8-punktowych). Druk będzie więc bardziej wyrazisty i czytelny niż poprzednio, zwłaszcza w dziale wiadomości kronikarskich, jakkolwiek zarazem wiadomości tych będzie można zmieścić w gazecie nieco mniej. Na nieczytelność poprzedniego najmniejszego druku (nonparelu) „Gazety Niedzielnej" otrzymywaliśmy czasami skargi Czytelników, częściowo uzasadnione. To, między innymi było powodem zakupienia przez drukarnię — mimo dość znacznych kosztów — nowych dwóch kompletów czcionek w trosce o dobro Czytelników i bardziej estetyczny wygląd naszego pisma.

POLACY NA OBCZYŹNIE

PO ZAMKNIĘCIU HOSTELI ROLNICZYCH W SZKOCJI

Decyzja Departamentu Rolnictwa na Szkocję zlikwidowania nielicznych pozostałych hosteli rolniczych stawia nowe problemy przed Akcją Katolicką w Szkocji. Dwa koła hostelowe Akcji Katolickiej w Balharry i Annsmuir przestały istnieć, w kilku innych znajdowali się przodownicy Akcji Katolickiej, którzy byli uczestnikami specjalnych dorocznych kursów, organizowanych przez Oddział w Edynburgu. Byli oni na przykład w hostelach Charterhall i Castle Rankine, gdzie przebywała spora grupa Polaków.

Obecnie większość robotników rolnych rozrzucona została to po okolicznych farmach, to znów wchłonięta przez miejscowy przemysł. W bardzo nielicznych wypadkach w miejscowościach, gdzie znaleźli się robotnicy, istnieje Koło Akcji Katolickiej. W ten sposób całe rejony Szkocji są ponownie w stanie martwym i praca Akcji Katolickiej musi być rozpoczęta od nowa. Napotyka to na trudności braku oparcia o nieistniejące parafie polskie czy organizacje społeczne. Na południe Szkocji czy też na północ od Glasgowa i Dundee nie docierają regularnie księża polscy z powodu trudności dojazdu, przeciążenia pracą i rozrzucenia Polaków po małych miasteczkach i wioskach. Należy zaznaczyć, że w Szkocji przebywa tylko 6 polskich księży, w ośrodkach, gdzie skupia się ok. 2/3 Polonii szkockiej.

Dojeżdżali oni do hosteli rolniczych regularnie, lub sporadycznie w wypadku małej ilości katolików, albo gdy hostel położony był daleko od siedziby księży. Łączność jednak była utrzymywana z wielkim pożytkiem i owocnie rozwijała się praca kulturalno-katolicka.

W hostelu Balhary, na przykład, przodownik Akcji Katolickiej, p. Jan Wróbel, przy pomocy ks. Lewandowskiego z Dundee prowadził stałą działalność, wygłaszając regularnie referaty dla swych hostelowych kolegów. W hostelu Charterhall, w hrabstwie Berwick, dokąd regularnie dojeżdżał ks. Szczerbowski, inny z przodowników Akcji Katolickiej, p. Franciszek Wędzicha, wpadł na pomysł czytania książek o pożytecznej dla kolegów treści — w łóżku. Wieczorem, po całodziennej pracy w polu, odpoczywając, czytał im na głos rozdział czy dwa z książki, ku wielkiemu zadowoleniu i skupieniu zebranych (a raczej leżących) słuchaczy. Bibliotekę i to pokaźną skompletował sam z własnych oszczędności.

Problem dotarcia do rozrzuconych rodaków jest skomplikowany i trudny. Brak środków, czasu, szczupłość liczby osób, będących w stanie poświęcić się tej działalności, stawia Akcję Katolicką w Szkocji przed palącym zagadnieniem, które musi być rozwiązane.

Tadeusz Ziarski

JASEŁKA W MANCHESTER



Chór „Varsovia" przy współudziale Chóru Mieszanego i 26 Kręgu Starszo-Harcerskiego z Huddersfield odegrał dwukrotnie w Domu Kombatanta w Manchester Jasełka w 3 aktach w oparciu o „Betlejem Polskie" Lucjana Rydla.

Publiczność manchesterska i z okolicy (około 780 osób z dziećmi) wypełniła po brzegi na obydwóch przedstawieniach wielką salę Domu Kombatanta.

60-osobowy zespół z Huddersfield wywiązał się z zadania non plus ultra. Publiczność z podziwem słuchała pieśni chóralnych i solowych, w wykonaniu pasterzy-górali, głosów żeńskich w grze aniołów — przy akompaniamencie skrzypiec i fortepianu. Wszyscy aktorzy zasłużyli sobie w pełni na te brawa, które otrzymali. Sprawnie też, zgodnie i punktualnie tak liczny zespół pracował za kulisami.

Jasełka grane przez zespół z Huddersfield weszły już do historii naszych sztuk teatralnych na emigracji, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Wdzięczni tylko być możemy i jesteśmy tym wszystkim, którzy mimo ciężkiej pracy zarobkowej, znaleźli czas, siłę i chęci do zadania naprawdę trudnego, ale bardzo wdzięcznego, budującego i wychowawczego.

Przedstawienie było reżyserowane przez p. H. Lipińskiego. Układ muzyczny i chór — p. prof. E. Bęben; projekt dekoracji — p. Lipiński; wykonanie — p. S. Panasiuk; projekt kostiumów — ks. J. Dryżałowski; wykonanie — panie z polskiej parafii i członkowie chóru; efekty świetlne — p. J. Pilarski i p. P. Wawiórko; rekwizyty sceniczne — p. E. Altheim; inspicjent — p. J. Gabański.

Ks. Lucjan Łuszczki O.F.M.

W. Brytania

BRADFORD

W sali Cooperative Hall w Bradford wystawiono z dużym powodzeniem Jasełka. Na przedstawienie przyszło około 900 osób. Jasełka rozpoczęto żywym obrazem „Zwiastowanie", ilustrowanym muzyką. Drugi obraz p.t. „Kolędnicy" z żywym bałwanem śnieżnym, tańcem dwóch górali, krakowiaków i ze śpiewami podobał się ogólnie. W trzecim obrazie ujrzano pasterzy na górskiej polanie, w ostatnim zaś żłóbek z postacią Matki Boskiej, św. Józefa, stylizowanych aniołów i trzech króli.

Jasełka pozostawiły bardzo miłe wrażenie na uczestnikach. Brało w nich udział ponad 40 osób, dzieci, młodzieży i dorosłych. Akompaniowała orkiestra złożona z 4 osób. Jasełka reżyserował ks. prob. H. Boryński, salezjanin, który niedawno objął polską parafię w Bradford.

Odpowiedzi Redakcji

J. Nawrot — Bolton, Lancs. Zarządzenie biskupa diecezji Salford w sprawie postu obowiązuje wszystkich katolików zamieszkałych w tej diecezji, a więc także Polaków, mimo, że nie zostało ogłoszone przez księdza polskiego. Właściwą bowiem władzą kościelną dla wszystkich wiernych bez względu na narodowość jest lokalny ordynariusz diecezji, w tym wypadku angielski biskup katolicki.

NA HEREFORD I PITSFORD

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH

Lista ofiar Nr 5:

A. Cader — 1.0.0, J. Gabańscy — 10/-. Razem £ 1.10.0.

Na tym kończymy zbiórkę ofiar na polskie katolickie zakłady wychowawcze w Hereford i Pitsford. — ofiar, składanych zamiast życzeń świątecznych i noworocznych i dziękujemy wszystkim Czytelnikom, którzy odpowiedzieli na nasz apel i wzięli udział w zbiórce.

OFIARY NA HEREFORD

W dalszym ciągu na zakład dla chłopców ojców marianów w Lower Bullingham, Hereford, złożono następujące ofiary:

J. Sadowski — 10/-, Gmina Os. Petworth — 3.7.10, Gmina Os. Strood Park — 1.11.0, Gmina Os. Five Oaks — 15/6, S. Budzianowska — 10/-, M. Kaszuba — 1.0.0, Stow. Komb. Koło Marsworth — 2.3.0, L. Mackiewicz — 1.10.0. Miklanscy — 2.10.0, Akcja Katol. Koło Northwick — 1.0.0, Ks. F. Kącki — 1.10.0. J. Janiurek — 5/-, Z. Kasiński — 2/6. J. Zbrożek — 5/-, S. Olsztyński — 5/-, Z. Bejnarowicz — 1.0.0. T. Lipa — 5/-, E. Opelt — 5/-.

Razem £ 19. 2. 4.

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję Matce Najświętszej i św. Judzie Tadeuszowi za wysłuchanie mych próśb.

Teresa B.

•

Ofiarę złożoną przez p. Teresę B., którą zamieścimy w ogólnym wykazie ofiar, przeznaczamy na Zakład dla chłopców oo. marianów w Hereford.

KĄCIK higieniczny

KIEDY I JAK JADAĆ?

Dr A. Tarnawski podaje następujące wskazówki, by zachować higienę i kulturę jedzenia:

1. Unikać przekarmienia i zwalczać łakomstwo. Łatwiej powstrzymać się od potraw prostych i surowych, aniżeli od wykwintnych i słodyczy. Jeżeli nie możemy powstrzymać się od dobierania, to lepiej mieć wydzielone porcje. Właściwie nie powinno się jeść do stanu nasycenia.

2. Powinno się jadać regularnie ale jeżeli nie jesteśmy naprawdę głodni, raczej powstrzymać się od jedzenia. Nie trzeba jeść, gdy się jest zmęczonym, wzburzonym lub przygnębionym. Trzeba się uspokoić przed jedzeniem, bo tylko wtedy wydzielają się dobre soki trawienne.

3. Powinno się żuć bardzo dokładnie, powoli i uważnie pokarmy, bo wtedy trawi się je na pół w jamie ustnej i unika się przeładowania żołądka.

4. Powinno się jadać rzadko, najwyżej trzy razy dziennie, to jest: śniadanie, obiad i kolację, unikać dojadania w przerwach słodyczy, które zakłócają porządek trawienia; można natomiast między przerwami jedzenia zjeść owoc.

5. Potrawy powinny jedzącego nęcić. Nie trzeba się zmuszać do nich, gdyż wstręt psychiczny tłumi wydzielanie soku żołądkowego. Trzeba poznać swą naturę, aby wiedzieć, co służy, a co nie. Potraw gorących nie należy jadać. Trzeba czekać aż trochę ostygną.

6. Nie powinno się wracać do poprzedniej potrawy, bo zmienia się wydzielanie soków.

7. Trzeba unikać bodźców na wywoływanie sztucznego apetytu, zatem: bardzo ostrych przekąsek, picia wódki, gdyż rozpalają one żołądek i przeszkadzają spokojnemu trawieniu. Specjalnie unikać alkoholu powinni ludzie o słabym trawieniu. Nawet picie wody przy jedzeniu w wielkiej ilości jest szkodliwe, bo rozwadnia soki żołądkowe.

8. Na trawienie wpływa ruch na świeżym powietrzu i świeże powietrze w jadalni. W tym celu powinno się otwierać okna, gdyż powietrze wpływa na poprawienie soków trawiennych.

9. Rozmowa podczas jedzenia wprawdzie ożywia, ale dla słabych na żołądek nie jest wskazana, rozprasza bowiem uwagę i przeszkadza w dokładnym żuciu.

Najłatwiej psują sobie ludzie żołądek na ucztach, gdzie zachęta do jadła i towarzyska rozmowa jest prawem gościnności.

10. Na zakończenie najważniejszą regułą jest staranie się o dobry nastrój psychiczny przy jedzeniu, gdyż działa on na nerwy trawienia. Siadając do stołu trzeba zapomnieć o troskach i sprawach dnia poprzedniego, a zwrócić uwagę na zdrowy dobór potraw i porządne żucie oraz na błędy diety. Posiłek ma nas wzmocnić, abyśmy codzienną pracę mogli wykonywać wprawnie i z zadowoleniem.

Celina Tarnawska Busza

RZECZY C/EKAWE

SAMSON POLSKI

„Najsilniejszym człowiekiem świata", występującym pod pseudonimem „Samson", jest Polak Stefan Siatkowski.

Jest on z Pomorza i służył w marynarce wojennej. Przed wojną w Polsce i w roku 1945 w Paryżu występował z innym siłaczem, Radwanem. Po opuszczeniu PKPR w rewiach i cyrkach angielskich, a później wyjechał na objazd Europy i Ameryki Południowej.

Na arenie popisuje się on m. in. rozrywaniem dość grubej blachy, gięciem 6 - calowych gwoździ, wyginaniem w esy floresy grubych prętów żelaznych przytrzymywanych zębami. Poza tym 8 mężczyzn poproszonych z widowni wygina szynę żelazną przytrzymywaną przez „Samsona" na karku. Czynią to wieszając się na obu jej końcach. Efektownym numerem jest też tzw. „trampolina". Na trzymaną w zębach deskę staje klown, który później z niej skacze. Do innych atrakcji należy podnoszenie konia. Samson-Siatkowski wchodzi na podwyższenie, z którego podnosi platformę z wprowadzonym na nią w międzyczasie koniem. Inny akt należy do bardziej niebezpiecznych. Polega on na tym, że na piersi leżącego siłacza spuszczane jest z łańcucha 300 funtowe kowadło. Następnie dwóch ludzi uderza w nie 14 funtowymi młotami.



MYŚLIWY
— A mówiłem, że nie powrócimy z polowania bez zwierzyny.

BEZ RETUSZU

OSZUSTWO AMERYKAŃSKIE

Już widzę, jak przeczytawszy ten tytuł czytelnik mnie życzliwy przetrze ze zdumieniem oczy, nieżyczliwy zaś mruknie ze satysfakcją: „No od razu mówiłem — pan Michał przeszedł do komunistów i wymyśla na Amerykanów!" Niech jednak jeden i drugi przeczyta felieton do końca, a przekona się, że żaden nie miał racji.

Chodzi bowiem nie o wielkie oszustwo polityczne, lecz o rzecz drobną a jednak nazwaną oszustwem przez naszych chłopaków w Hereford. Opowiedział mi o tym mój siostrzeniec, gdym w czasie wakacji świątecznych z nim rozmawiał.

Oto jakieś poczciwe Amerykanki przysłały ojcu Jarzębowskiemu paczkę z prezentami dla chłopców na gwiazdkę. Gdy już wszyscy się należycie rozczulili i popłakali przy łamaniu się opłatkiem, ojciec superior wniósł uroczyście ową paczkę i położywszy na stole, tak przemówił:

— Kochani chłopcy! Pewne dobre panie z Ameryki, które kochają polskie dzieci, przysłały wam prezenty, bo wiedzą, że jesteście sierotami i nie możecie spędzić świąt we własnych rodzinach.

Szmer poruszenia i ciekawości rozszedł się po sali. Ojciec zaś superior począł rozwiązywać sznurki i uchylił z lekka wieczko pudła. Nagle zamknął je zmieszany i rozglądając się przez chwilę bezradnie wokoło, popatrzył w zakłopotaniu na zaintrygowane gęby chłopięce. Wreszcie wysunął się nieznacznie ze sali.

Z naszymi chłopakami jednak sprawa nie jest tak prosta. Poczęli zbliżać się do paczki, wreszcie pięcioletni Karyta podkradł się zupełnie blisko, zajrzał do środka i szybko wrócił do gromady kolegów. Szmer szeptów rozbrzmiał jak w ulu, a ponad poszczególne słowa począł się wybijać powszechny głos oburzenia.

— Lalki! Lalki! Oszustwo amerykańskie! Lalki dla chłopców?!

Już jednak ojciec Jarzębowski powrócił niosąc w ręku kilka małych szmatek wełnianych. Zasłaniając ręce wieczkiem pudła manipulował coś przez chwilę przy nim, wreszcie wyjął trzy duże lalki, które odział w szmatki, by nie były obnażone i tak zaczął tuszować całą sprawę:

— Widzicie dzieci, te panie nie wiedziały pewnie, że tu są sami chłopcy a nie dziewczynki, bo przysłały tylko trzy duże lalki. Ale to nie ich wina. Chciały jak najlepiej, bądźmy im za to wdzięczni. Ale tu u nas nie ma dziewcząt. Prawda?

Było jasne, że dobry ojciec superior nie wiedział jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji. Przyszła mu z pomocą sama młodzież, która po krótkiej naradzie zacieśniła pierścień wokół stołu.

— Są dziewczynki, proszę ojca przełożonego — oświadczył rezolutnie Karyta — są panie, dwie panie, one są dziewczynkami: pani B. i pani M. Trzeba im dać te lalki, bo lalki to nie zabawa dla chłopców!

Powszechny pomruk był dowodem, że całość młodzieży była tego samego zdania.

Ojciec przełożony zakrył usta, by nie parsknąć śmiechem wobec tej uchwały młodego pokolenia. Jako szczery demokrata postanowił jednak dostosować się do woli większości i dodawszy tylko, że lalek jest trzy, a „dziewczynki" tylko dwie, wobec czego jedną dostanie najmłodszy chłopiec, czyli Karyta, zostawił jedną lalkę na stole, a zabrawszy dwie wyszedł, by wykonać uchwałę młodzieży.

Karyta jednak nie kwapił się, by zabrać swoją lalkę. Po dłuższej naradzie umieszczono ją na kominku w świetlicy, by przypominała wszystkim oszustwo amerykańskie, bo wszyscy nadal utrzymywali, że to było niewątpliwe i bardzo brzydkie oszustwo.

Do pokojów zaś wychowawczyni, pani M. i kierowniczki gospodarczej pani B. zastukał ojciec superior i zakomunikowawszy obu paniom postanowienie młodzieży i stwierdzenie przez tę młodzież, że obie panie są dziewczynkami, wręczył im lalki, co zostało przyjęte z równym zdumieniem co wesołością.

Podobno jedna z tych lalek zawędrowała potem okrężną drogą jako prezent do pewnej dziewczynki u sióstr nazaretanek w Pitsford. Druga, jak wiadomo, zdobi kominek w Hereford na dowód oszustwa amerykańskiego. Gdy się dowiem o losie trzeciej, nie omieszkam natychmiast czytelników o tym powiadomić.

Michał Osa-Gderski



CÓRKA MARCONIEGO

Córka słynnego odkrywcy włoskiego, Gioia Marconi w rzymskiej pracowni amerykańskiego towarzystwa radio-telewizyjnego. Jest ona córką Beatrycy O'Brien, pierwszej żony Marconiego i przebywa w Nowym Jorku przygotowując programy naukowe dla radia i telewizji. W Stanach Zjednoczonych mieszka również druga córka Marconiego, Degna.

ŚWIĄTECZNY KONKURS ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Ponieważ rozwiązania zagadek świątecznego konkursu rozrywek umysłowych od kilku czytelników z krajów zamorskich doszły do nas o kilka dni później — wyniki konkursu oraz rozdział nagród ogłosimy dopiero w następnym numerze zamiast — jak zapowiedzieliśmy — w bieżącym.



MINISTER WINIEN
— Dom stoi krzywo, bo minister opieki społecznej źle położył kamień węgielny pod budowę.

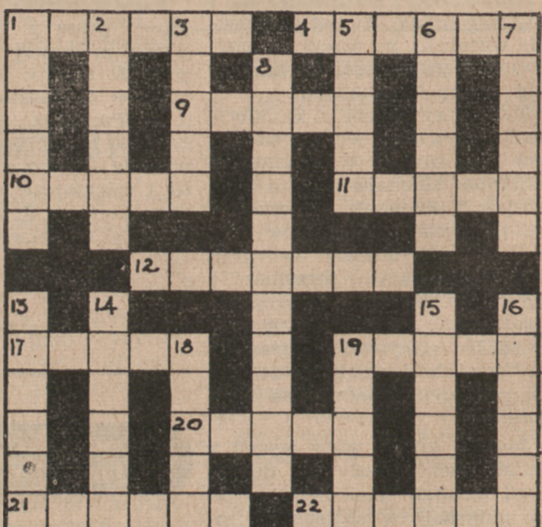
ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 5

Poziomo: 1. Rzeka w Niemczech, 4. Urządzenie mechaniczne, 9. Letnia rezydencja Prezydenta w Polsce, 10. Inaczej wybrani, 11. Materiał, 12. Spadochroniarz, 17. Rzadkie drzewo iglaste, 19. Słowo bez znaczenia, 20. Zawodnikowi nie wolno z niej zboczyć, 21. Ratunek tonących, 22. Pierwiastek.

Pionowo: 1. Zdrajca, lub... bohater, 2. Jest tylko jeden na ziemi, 3. Na przykład W. Brytania, 5. Powstaje z mydła, 6. Inaczej zasada, 7. Dźwięk łamanych gałęzi, 8. Stan w Kanadzie, 13. Mowa bociana, 14. Tłuszcz, 15. Choroba, 16. Kolor nieba, 18. Popularne słowo w nomenklaturze partyjnej, 19. Dowód uznania.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 3 lutego. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania książkę „OD ZAGŁOBY DO WIECHA" (Humor w literaturze polskiej).



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 2

Poziomo: Torba, skała, rober, karat, słota, garda, obrok, Poniatowski, luzak, szala, ocean, szewc, napór, kwadra, werbel.

Pionowo: Bursa, kakao, draga, onomatopeja, Styka, dynia, zasób, flisak, patrol, kocur, sanie.

Nagrodę w postaci książki Jana Papugi „Najpiękniejszy rejs" otrzymuje na podstawie losowania p. A. Pniok, Penrhos Home, nr. Pwlcheli, N. Wales.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON, W 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej". Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikiciuk, (13 b), München 54 Seehamer, 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. J. Stojanowska, 83, East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bożysław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana, jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel.: PAD 9734.